Nr 187. Kraków 15 Sierpnia — Piątek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplow po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Kraków 14 sierpnia.

Stosunek gminy do szkoły odpowiednio uregulować to tyle co ułatwić wpływ szkoły na lud. Oświata ludowa, któréj materyalnych korzyści lud jeszcze nieprzyznaje, a moralne mu są obce, daje się mu najpierw poznać przez ciężary jakie nań nakłada, a w gminie wiejskiej przyznać to należy więcej bezpośrednio niż w każdym innym stopniu społecznym lub organizacyi szkolnej ten udział w ciężarach zachodzi. Szkółki wiejskie u nas po większej części oparte na wyłącznym udziale gminy. Aby korzyści oświaty dać poznać ludowi, trzeba oczekiwać aż się nowego dochowamy pokolenia; tym czasem biedny nauczyciel wiejski oglądać się musi na dobrą wolę często uprzedzonej i niechętnej nauce gminy.

Zgromadzenie prezesów rad powiatowych słusznie postawiło w pierwszym rzędzie spraw społecznych, nad którémi miało się zastanawiać stosunek gminy do szkoły. Dla oświaty ludowej nigdy dosyć pieczy, nigdy dość czujności.

Czujności zwłaszcza okazała się potrzeba. W chwili właśnie kiedy okólnik p. Hasnera zdawał się zagrażać autonomii naszych spraw szkolnych pod kierunek Rady szkolnej oddanych, zebrani przewodnicy organów autonomicznych w naradach poufnych zatwierdzić musieli potrzebę wspólnej kraju obrony w sprawie tak przeważnie przyszłość jego obchodzącej. Acz wnioski przyjęte w tej mierze względem petycyj zbiorowych do sejmu w sprawozdaniu z obrad w naszym dzienniku zamieszczanemi bywały, przypominamy zawsze, iż uchwały zgromadzenia nie mają dla nikogo mocy obowiązującej. Cokolwiek Rady powiatowe uczynią, w czemkolwiek pójdą za wskazówką zgromadzenia prezesów, uczynią to samodzielnie dając tem tylko miarę zaufania, jakie sobie umieli zjednać ich przewodnicy. Wniosek do podobnych petycyj jest ważny, dotyka rozszerzenia i zapewnienia autonomii krajowej w sprawach szkolnych; głos to jeden więcej stwierdzający dawno uznaną potrzebę.

Lecz nie na tem właściwie zależała główna kwestya, jaka się przedstawiała zgromadzeniu co do szkółek.

Przypomniano tam sprawę drzymiącą, jak wiele innych, a nader ważnego znaczenia, sprawę szkolnych Rad powiatowych. Przy odsuniętym nadzorze dekanalnym duduchowieństwa, szkółki wiejskie w obecnej chwili zredukowane są na nadzor urzędowy. Rada powiatowa pośrednio tylko wpływać może, i to w sprawach administracyi szkółki, jej funduszów i zarządu. Delegat Rady może wejrzeć, czy dzieci uczęszczają do szkoły, czy nauczyciel pełni swoje obowiązki, lecz strona pedagogiczna nie może do niego należeć, równie z braku kompetencyi prawnej, jak umiejętnej. W myśl ustawy szkolnej, nadzór ten przypadałby powiatowym Radom szkolnym wyznaczonym z osób odpowiednich. O tworzeniu jednak Rad powiatowych szkolnych z poręki Rady krajowej nic dotąd nie słychać.

A choć może nie jeden zarzuci: na cóż jeszcze przymnażać jednę więcej instytucyę, nie jeden się zastraszy, że obowiązek zasiadania w nowej jeszcze radzie mu przypadnie, my jednak sądzimy, że zostawić szkółek wiejskich bez nadzoru, lub oddać je urzędom, nie podobna.

Sprawa emerytury nauczycieli wiejskich na nowo poruszoną została na zgromadzeniu prezesów. Ilekroć słyszymy o instytucyach emerytury dla ludzi specyalnych zawodów lub o tak zwanych stowarzyszeniach bratniej pomocy, jak np. oficyalistów zawsze przychodzi nam myśl scentralizowania tych instytucyj w jedno towarzystwo krajowe asekuracyi życia. Stowarzyszenia podobne tylko w formie wielkiej instytucyi zakwitnąć mogą. Separatyzm interesu pewnej warstwy społecznej jest tu nader niewłaściwy; zresztą w statutach takiego towarzystwa krajowego zabezpieczeń życia warunki te dałyby się uwzględnić, czyby gmina zapewniała emeryturę swemu nauczycielowi, czy oficyalista, rzemieślnik, dzierżawca lub kupiec sam dla siebie utrzymanie na wiek podeszły lub swej rodziny po swej smierci.

Wróćmy jednak do sprawy szkolnej i na zakończenie dodajmy, że zasada przyjęta przez zgromadzenie, iżby nauczyciel z drugiej dopiero ręki pobierał płacę od gminy za pośrednictwem Rad powiatowych, wydaje nam się nader szczęśliwym pomysłem. Jeśli rzeczywiście musi ten tracić poniekąd zaufanie u ludu, kto od niego pobiera pieniądze; z dwojga złego lepiej, aby Rada powiatowa niż nauczyciel wiejski bezpośrednio narażała się gminie.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 13 sierpnia.

(z) Z wielkiéj chmury mały deszcz. Zgromadzenia ludowego nie będzie. Nie rząd wzbronił je zwołać, ale samo Towarzystwo demokratyczne uznało na posiedzeniu wczorajszem niestosowność tego kroku i uchwaliło zaniechać Zgromadzenia. Uchwała wczorajsza Towarzystwa demokratycznego ma zapewne słuszność za sobą, bo po Zgromadzeniu ludowem nie można się było w żaden sposób ani należytego ocenienia postępowania sejmu i delegacyi spodziewać, w którym to celu Zgromadzenie miało być zwołane, ani też żadnych ważnych i pożądanych następstw. Wszelako uchwała wczorajsza ma jeszcze inną godną uwagi stronę charakterystyczną. W sobotę powzięło Towarzystwo jednomyślnie uchwałę, aby zwołać Zgromadzenie ludowe, w celu ocenienia postępowania delegacyi sejmowej w Radzie państwa na wniosek p. Malisza. Ani jeden głos wówczas nie ozwał się przeciw wnioskowi. Wszyscy mowcy żarliwie za nim przemawiali. Uchwała wypadła jednomyślnie. Wybrano komisyę, któréj polecono zająć się tylko wykonaniem uchwały, a nie decyzyą co do odbycia zgromadzenia; komisya przedłożyła, wniosek, aby nie zwoływać Zgromadzenia ludowego, a tylko co do powodów tego wniosku objawiła się różnica zdania pomiędzy większością a mniejszością komisyi. Ani jeden głos nie ozwał się przeciw zdaniu komisyi; ciż sami mowcy, co w sobotę bezwzględnie i żarliwie przemawiali za zwołaniem Zgromadzenia ludowego, wyrażali wczoraj niestosowność tego kroku i zgodzili się bez opozycyi z przeciwnem zdaniem. Sam wnioskodawca p. Malisz cofnął wniosek uznając jego szkodliwść, gdyż jak się wyraził, prowadziłoby to do rozdrażnienia i rozdwojenia, podczas gdy nam potrzeba zgody i łączności; nawet wniosek p. Iskrzyckiego — najgorliwszego na przeszłem posiedzeniu rzecznika zgromadzeń ludowych, który jednakowoż wczoraj zgadzał się zupełnie z wnioskiem komisyi, aby zgromadzenia nie zwoływać, a tylko żądał przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości komisyi, z powodu motywów, na których mniejszość zdanie swe opierała, uznając zgromadzenie za niestosowne, podczas gdy większość krótkością czasu się zasłaniała, i ten mówię — wniosek p. Iskrzyckiego o przejście do porządku nad wnioskiem mniejszości komisyi, upadł, a przyjęty został wniosek mniejszości, przedłożony zgromadzeniu przez p. Smolkę, który jako sprawozdawca mniejszości komisyi ustąpił krzesła prezesowskiego p. Hefernowi.

Jest i to jeszcze uwagi godne, że początkowo większość komisyi przez sprawozdawcę swego p. Jasińskiego wniosła była, aby zwołać zgromadzenie i przedłożyć mu rezolucyę wyrażającą, że postępowanie większości sejmu i delegacyi do Rady państwa sprzeciwia się interesowi kraju i narodu, a po sprawozdaniu Smolki i krótkiej naradzie wniosła przeciwnie, aby zaniechać zgromadzenia, lecz nie z powodów przytoczonych przez Smolkę, ale dla braku czasu; pomimo, że przed niespełna godziną uznawała, iż jest na to dosyć czasu, skoro swój pierwszy wniosek stawiała. Widocznie większość komisyi godziła się cichaczem z motywami mniejszości, lecz się do tego przyznać nie chciała.

Taka pospieszna zdań zmienność, niweczenie jednej dopiero co powziętej uchwały drugą wprost przeciwną, przedkładanie w tejże samej godzinie przez też samą komisyę wniosków wprost sobie przeciwnych, świadczy o chwiejności zdań niedojrzałych, o pochopności zabierania głosów i stanowienia uchwał w przedmiotach nie należycie wyczerpanych i nie zbadanych, nim z chaosu wyobrażeń do jasnego i stałego dojdzie się przekonania.

P. Smolka w długiej mowie, nim przystąpił do uzasadnienia wniosku mniejszości komisyi, rozwinął obronę (!) postępowania delegacyi naszej w Radzie państwa. Zdaniem jego nie należało wysyłać delegacyi. Ale skoro raz pojechała, nic więcej nad to co uczyniła zdziałać nie mogła; bo głos jej tam nie był słuchany. Obrona była wypowiedziana ze spokojem, jasno a umiarkowanie; nikt się przeciw niej nie odezwał, pomimo, że na przeszłem posiedzeniu wszystkie głosy potępiały tylko delegacyą. Po tej obronie, p. Smolka powołując się wielokrotnie na przykład Anglii i Węgier, wskazywał niestosowność poddawania pod sąd zgromadzeń ludowych zadań polityki wyższej, trudnych do rozwiązania nawet wysoko wykształconym mężom stanu. Jako przedmioty właściwe do rozbierania w zgromadzeniach ludowych, o których każdy nawet nieoświecony człowiek może stanowić i uchwalać, dla tego, że go z bliska obchodzą, wskazał p. Smolka zniżenie ceł, oznaczenie godzin pracy, wreszcie reformy prawa wyborczego. Nie zwrócił wszakże uwagi na to, iż wymienione przezeń przedmioty, dotyczą właśnie najważniejszych zadań ekonomicznych, socyalnych, a nawet politycznych i nie tak łatwe bywają do rozwiązania jakby się ze słów jego zdawało. Wyraził w dalszym ciągu, iż ocenienie postępowania posłów należałoby raczej do ich wyborców, i że obawia się, aby Towarzystwo nie skompromitowało się przez zwołanie Zgromadzenia ludowego na którem mogłyby być powzięte uchwały, mogące wywołać przeciw sobie opozycyę kół wyborczych i innych poważnych w kraju głosów. Odradza więc zwołanie zgromadzenia, mając obowiązek czuwania nad godnością Towarzystwa, z którego to obowiązku wywiąże się jak należy, przewodnicząc Towarzystwu dla doprowadzenia go do właściwego celu.

Słowa te przyjęto rzęsistemi oklaskami. Dalsza rozprawa nic już nie zawierała ważnego, ni zajmującego. Wszystkie głosy godziły się ostatecznie z wnioskiem p. Smolki, pod rozmaitemi pomniejszej wagi zastrzeżeniami. A nawet, jak powyżej powiedziałem, zgodziła się z nim i większość komisyi, lecz z innych powodów. Smolka oświadczył, że mu nie chodzi o formę i motywa. Wszystko jedno, czy będzie przyjęty wniosek jego czy ostatni wniosek komisyi, byle nie było Zgromadzenia ludowego. W końcu przyjęto wniosek Smolki, poczem na wniosek komisyi uchwalono naostatek, aby poruczyć wydziałowi Towarzystwa ocenienie polityki sejmu i delegacyi sejmowej w Radzie państwa i rezolucyę w tym względzie przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa.

Rzym 9 sierpnia.

W wysokich sferach tutejszych zapewniają, iż rząd włoski robi obecnie wielkie usiłowania, ażeby wrócić do przyjacielskiego porozumienia i stosunków z Cesarzem Napoleonem. Tym celem hr. Menabrea przesłał nowe instrukcye panu Nigra, i zamierza nadto wyprawić wkrótce do Paryża nadzwyczajnego posłannika wybranego między osobami zajmującemi wysokie stanowisko w rządzie i w kraju. Posłannik ten otrzyma przytem polecenie uczynienia wszystkiego, co tylko można, aby wyjednać jak najrychlejsze cofnięcie wojsk francuskich z państwa Rzymskiego. Chcąc misyą jego uczynić skuteczną i zaskarbić sobie łaskę cesarską, rząd włoski zdobył się nakoniec na krok, do którego nie można go było dotychczas skłonić żadną miarą: postanowił załatwić nareszcie nieskończoną sprawę długu papiezkiego. Pan Guidi, dyrektor długu publicznego w Rzymie, otrzymał przed kilkoma dniami telegram donoszący mu, iż hr. Menabrea i baron Malaret, poseł francuski, podpisali we Florencyi ugodę między rządami francuskim i włoskim względem wypłaty przez ten ostatni zaległych procentów od części długu przypadającej na Umbryą, Marchię i Romanię, utracone przez Papieża. Ugoda ta nie wiąże bynajmniej rządu papieskiego, który po dawnemu pozostaje obcym wszelkim układom toczącym się na jego korzyść między Francyą a Włochami. W wielu tutejszych kołach panuje obawa, ażeby te ustępstwa i ta powolność Włoch względem Francyi nie pociągnęły za sobą tego właśnie, o co gabinet florencki przedewszystkiem się obecnie stara, to jest odwołanie wojska okupacyjnego z państwa kościelnego. Jednak osoby lepiej obeznane ze stosunkami Watykanu twierdzą, że wcale się na to nie zanosi, i że zabiegi dyplomacyi włoskiej w tej sprawie całkiem bezowocnemi zostaną. Właśnie w tych dniach kardynał Antonelli otrzymał od msgra Chigi ważną depeszę. Nuncyusz wystósował onę po kilkakrotnych rozmowach z margr. Moustier i po świeżem posłuchaniu u Cesarza. Z depeszy tej wynika, że jak najzupełniejsze i najserdeczniejsze porozumienie panuje w tej chwili między rządem francuskim a dworem rzymskim, i że nuncyusz otrzymał ponowne zapewnienia, iż w żadnym razie Francya nie opuści Papieża i nie przestanie popierać i bronić praw jego. — Wiadomość o tej depeszy zaczyna już krążyć w urzędowym świecie, gdzie niemałą otuchę i wesele obudza.

Ojciec Swięty uda się jutro do obozu na „Błoniach Hanibalowych“. Będzie mu tam towarzyszył kard. Borromeo, którego mianował protektorem mieściny Rocca di Papa, położonej niedaleko obozu. Nominacya ta nastąpiła z powodu, iż między gminą Rocca di Papa a księciem Colonna wywiązał się spór o las *della Fajola* jeden z największych we Włoszech, który od trzech czy czterech wieków do Colonnów należy. Atoli *gonfaloniere* czyli wójt z Rocca di Papa znalazł w archiwach dokumenta dowodzące, iż dawniej jeszcze, to jest kilkaset lat temu, gmina jego była prawowitą właścicielką lasu, i że dom Collonnów w czasach kiedy był wszechwładnym w okolicach Rzymu, prawem mocniejszego las sobie przywłaszczył. Skutkiem takiego uroszczenia wójta, Ojciec Swięty wyznaczył był umyślną komisyę z kardynałów Mertela, Di Pietro i Bofondego, odtąd zmarłego, ażeby dobrze ten interes rozpatrzyła i spór rozstrzygnęła. Księciu Colonna dano miesiąc czasu na usprawiedliwienie posiadania lasu *della Fajola*. Atoli teraz po upływie roku całego, gdy się wójt coraz natarczywiej lasu domaga, a książe Colonna wciąż milczy, Papież mianował umyślnego protektora miasteczka, ażeby sprawę tę, która wszystkich zajmuje w Rzymie, nareszcie załatwił. Zwyczaj kardynałów protektorów miast i miasteczek, urzędownie mianowanych opiekunami i orędownikami takowych przez Ojca Sw., dotychczas przechował się w Rzymie. Dawniej państwa katolickie miewały własnych protektorów w łonie św. kolegium. Polska miała zwykle swojego. Dziś starodawny ten zwyczaj należy do przedawnionych. Dwa tylko państwa zachowały *pro forma* kardynała protektora swego: Austrya i Portugalia. — Protektorem austryackim jest kardynał De Silvestri. Wyjechał on świeżo do Udine rodzinnego miasta swego, a wyjazd ten dał dziennikom powód do rozpisywania się o misyi, jaką dostojnik ten miał otrzymać do Wiednia, aby pracował około zbliżenia się wzajemnego. Wiadomość ta jest bezzasadną kardynał De Silvestri należy do odcienia liberalnego w kolegium świętem i do przeciwników polityki sekretarza stanu. Niemógłby otrzymać misyi; albowiem kardynał Antonelli nie powierzyłby mu takowej. Stosunki między Rzymem a Wiedniem nie wzbudzają obecnie nadziei wzajemnego porozumienia się, lubo zkądinąd do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych nie przyjdzie. P. Clausing zuaw papieski a poddany pruski za korespondencye do *Gazety Elberfeldzkiej* skazany został przez sąd wojenny rzymski na sześć lat ciężkich robót; ale za wstawieniem się p. Schlözera pełnomocnika pruskiego zastępującego obecnie barona Arnima, karę tę zamieniono na trzy lata więzienia.

Petersburg 7 sierpnia.

Od lat kilku daje się uważać szczególna na pozór przyjaźń Rosyi i Stanów Zjednoczonych; ma ona jednak głębsze polityczne znaczenie, niżeliby się zrazu zdawać mogło. Jak wszystko co się w Rosyi dzieje, tak i ta serdeczność dwóch wielkich państw bierze początek od czasów ostatniego powstania polskiego. Współcześnie wtedy na obu półkólach prowadziła się zacięta walka, mająca na celu wydzielenie pewnych krajów z łona większego państwa. Porównanie prawowitości stron walczących do samoistnego bytu, nie da się w żadnym razie przeprowadzić; gdy bowiem w Europie ciemiężony naród podniósł oręż za własną niepodległość, to w Ameryce chęć utrzymania niewoli dała broń w rękę stanów południowych *). Jeżeli jednak spojrzymy na tę kwestyę ze stanowiska przeciwnego, to Rosya i stany północne jednakowy miały interes utrzymania się przy posiadaniu krajów zapalających wojnę. Nie ten jednakże wspólny cel był węzłem zgody, chociaż nie wątpię, że mógł się i on przyczynić do względniejszego oceniania w Nowéj Ziemi tych okrucieństw, jakich Rosya się dopuszczała nad Polakami, węzłem łączącym był tu daleko ważniejszy wzgląd na stosunki dyplomatyczne do innych mocarstw. Anglia i Francya pospieszyły z uznaniem południowców za stronę wojującą; a jakkolwiek tak daleko się nie posunęły w sprawie polskiéj, to jednak bierna interwencya tych mocarstw była aż nadto wystarczającą do oziębienia stosunków z Rosyą. Ostatnia obawiała się, aby państwa zachodnie nie zmieniły moralnego poparcia sprawy polskiéj na czynną interwencyę; Stany zaś Zjednoczone wychodząc z zasady Monroe, miały powód uskarżać się na zbyt łatwe uznanie, jakie rządy wspomnionych mocarstw udzieliły południowcom. Wspólny zatem antagonizm Stanów Amerykańskich i Rosyi względem Francyi i Anglii wywołał, jak sądzę, tę przyjaźń między dwoma na pozór tak przeciwnych tendencyj państwami. Zawiązane ściślejsze stosunki musiały pozostać trwałemi, ponieważ stan polityczny nie uległ zmianie. Wyprawa Mexykańska i uznanie cesarzem Maksymiliana przez większą część państw europejskich, jakkolwiek nie dotykały bezpośrednio Stanów Zjednoczonych, były tam jednak niechętnie widziane, jako mięszanie się Europy do stosunków amerykańskich, a szczególniéj dające europejczykom przewagę na Oceanie. Rosya wtedy rozpoczęła już była wojnę w Azyi i w przewidywaniu bliskiego zetknięcia się z Anglią, nie mogła i nie może spodziewać się trwałéj z nią przyjaźni. Powstanie w Krecie zdawało się zbliżać wybuch kwestyi wschodniéj, w któréj Rosya stanąć musi przeciw Europie zachodniéj. Powikłanie więc stosunków popchnęło oba kraje w objęcia. Dodajmy do tego, że Stany Zjednoczone uwierzyły silnéj potędze Rosyi, sądząc, że długie powstanie jakie miała do pokonania, wymagało takiego samego natężenia sił militarnych jak u nich wojna z południem; uważali więc potęgę Rosyi za daleko

*) Zbyt to ogólna przyczyna konfederacyi richmondzkiéj. Obok niéj bowiem trzeba zaliczyć przewagę handlowych krajów Unii nad rolniczemi, różnicę narodowości i charakteru obu połów Unii i kierunek centralizacyjny północy wobec autonomicznego kierunku na południu. (*Red.*)

Część literacko-artystyczna.

„SZKOŁA“,

pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich tudzież seminaryów nauczycielskich.

Zapuszczając się myślą w głębiny przedmiotu nie czyni on tego, ileby rzecz na razie wymagała, zaczem gubi nieraz wątek właściwy i nuży czytelnika. Tenże, idąc w ślad za nim, musi nieraz kartki odwracać i szukać tytułu, aby się dowiedzieć, o co tu właściwie rzecz idzie, bo nie wie, jak ze szkołą ludową pogodzić takie np. ustępy: „Czyliż w szkołach, rozumie się ludowych, nie mają przyszłe matki, żony i gospodynie zaczerpnąć zachęty do badania praw rozwoju ludzkiego ducha, w tym celu, aby umiały owoc swego łona prawidłowo w rozwoju duchowym wspierać!“ lub inny: „Człowiek, badając prawa tego potężnego procesu urabiania się i postępowego udoskonalania powszechnej historyi, podnosi się do widoku najwyższej, nieskończenie wysoko nad zmysłowością i naturą wzniesionej idei, do widoku owego nieskończonego ducha wszechświata, który tak w historyi jak w naturze się pojawia“ itd. itd. Mgliste to spekulacyjne frazesy kroju niemieckiego, nie mające żadnej styczności ze szkołą ludową, a nadto niewątpliwie niezrozumiałe większej części nauczycieli ludowych. Autor szermując za metodą praktyczną, powinien był przedewszystkiem sam się jej chwycić w swej rozprawie, a rzecz jego stałaby się zrozumialszą i tem samem pożyteczniejszą. Upodobawszy sobie atoli w wymarzonym tytule, snuje on naprzód swe spostrzeżenia psychologiczno-pedagogiczne i dopiero w majowym zeszycie przystępuje do wykazania, że zasada powyżej rozwinięta miała już zastosowanie w różnych krajach Europy. Byłby on zdaniem naszem rzecz sobie ułatwił, i czytelnikowi wdzięczniejszą ją uczynił, gdyby rozwój jej na historyi był wykazał i na jej tle był rozwijał swoje teorye. Gdyby krok w krok szedł był za pracą dziejową i z niej wyprowadzał swe wnioski, to polecana przezeń „praktyczna metoda“ w nim samym miałaby przykład godny naśladowania. Dążność autora dająca się streścić w tem: aby szkoła ludowa trzymała się naturalnych nauczania sposobów, rozwijając stopniowo umysłowe władze dzieci na stosunkach najbliżej je otaczających, wcale jest godną uznania. Rozrzucone atoli bez ładu po całej rozprawie pomysły, powtarzane niepotrzebnie, musiałby dopiero czytelnik według potrzeby zestawiać i układać w osobne grupy w celu ich zużytkowania. Język autora tej rozprawy różni się wprawdzie korzystnie od tego, jakim przemawia autor projektowanej „nomenklatury chemicznej.“

Większa atoli część ustępów jego rozprawy zyskałaby na jasności, gdyby jej połowę, a nawet więcej słownego odjęto balastu. Znać tam wszędy szkołę niemiecką. Peryody prawdziwie tam ołowiane.

Ta ostatnia uwaga stosuje się do większej części artykułów *„Szkoły“* a mianowicie do artykułu pod napisem; *„Kilka słów o ważności Fizyki.“* W jednym z ustępów tej dziwacznej próby stylu, jest mowa o teoryi ciepła, o konserwatorze starych pozostałości, o powszechnie uznanych (nie-)prawdach, o mieszanem publiczu, o wiązanym ciepliku, o psie z łancucha spuszczanym, o złodzieju od domu płoszonym itd. a to wszystko w jednem sążnistem zdaniu bez punktu. O cierpliwości papieru i czcionek, zdolna znieść podobne dydaktyczne dziwolągi! Ma przecież artykuł ten w porównaniu z poprzednim niezaprzeczoną zaletę krótkości.

Inny znów dydaktyk, mając rzecz *„o nauce przygotowawczej do czytania początkowego“* kończy ją następującym frazesem: „Dopiero gdy przez rozmowy poufałe lękliwość w dzieciach przełamałeś, do śmielszego z sobą (?) rozmąwiania je wdrożyłeś, ich serca i miłość pozyskałeś dla siebie i wszelkiemi delikatnemi nitkami spajającemi z sobą (?) ich dusze powiązałeś, gdy wreszcie przez rozmowy, bajki, powieści różne i opisy rzeczy z nauki poglądu (?) ich władze umysłowe obudziłeś, myśleć nauczyłeś, zakres pojęć i poglądu na świat (?) jak najobszerniej rozszerzyłeś i takowe z grubsza uporządkowałeś a język ich do mowy i pojmowania wyższych rzeczy (?) usposobiłeś — dopiero wtedy możesz zacząć z niemi pierwszą naukę czytania początkowego (?) z pisaniem połączonego.“ Pomijając niefortunność tej figury retoryczej jako rzecz formalną, przeto podrzędną, i niektóre drobniejsze językowe usterki, niepodobna przecież nie wytknąć dwóch wielkich niedorzeczności, w przedostatnim mianowicie ustępie zdania przytoczonego. Jedną z nich jest zrobione przez autora artykułu odkrycie dydaktyczne, że język do pójmowania rzeczy wyższych można usposobić. Dotąd wiedzieliśmy tylko, że językiem można jedynie pojęcia wyrażać. Niedorzeczność tę zgładzićby jeszcze mógł zwykły podobnych usterków baranek, dla wygody piór mniej wprawnych wymyślony i *lapsus calami* nazywany. Ale cóż, kiedy tam wyraźnie mowa o usposobianiu do pojmowania rzeczy wyższych przed rozpoczęciem czytania! druga więc niedorzeczność! Albowiem według tego planu naszego autora należałoby sposobem rozmów poufałych skończyć z dziećmi przynajmniej niższą szkołę realną, iżby się do pojmowania rzeczy wyższych usposobiły i dopiero wtedy zacząć z niemi *„pierwszą* naukę czytania *początkowego“*.

Widocznie to zielone jeszcze pomysły. *„Wprzody trzeba dawnym torem, Być studentem niż autorem“*. Nie dojrzał też jeszcze na reformatora wychowania publicznego autor *„Uwag do reformy nauki języka łacińskiego“*. Już tytuł jego rozprawy „Uwagi do reformy“ zamiast „nad reformą“, nie najlepiej czytelnika uprzedza o jej autorze. Jakoż rzeczywiście podając projekt, który sprowadzeniem wykładu gramatyki łacińskiej z ośmiu lat na siedm w istocie nic nie zmienia, autor podszywa się tylko pod wielkiego znaczenia wyraz „reformę“, który mu w całej pełni jeszcze nie zajaśniał. Wielkie to słowo „reforma“. Jestto wyprowadzenie naukowości naszej z jej chorobliwego stanu, do czego głównie przyczynia się ułożona wadliwie gramatyka z całą filologiczną przyprawą. Ta wadliwość w gramatyce i budowanego na jej podstawie filologicznego systemu, jest prawdziwą szkół naszych plagą. Nie rozwija ona umysłu powierzanych szkole pacholąt, lecz go rozbija, i jest główną przyczyną owego chorobliwego stanu naszej naukowości, który dzieci nasze prawdziwej nabawia kołowacizny. Proponujący reformę, powinien był przedewszystkiem rozpoznać tę chorobę, i przekonać się, że jej nie uleczy byle jaka recepta. Widocznie też ci, do których to należy, muszą w tym celu o lepszego postarać się doktora. Nie pomogą paliatywy tam, gdzie potrzeba środka radykalnego.

Zakorzenionej głęboko choroby, którąby słusznie nazwać można filologiczną puchliną, nie zdołają również uleczyć rady autora. *„Odpowiedzi na kilka uwag względem ćwiczeń filologicznych w gimnazyach*; jakkolwiek w porównaniu z tamtemi nierównie są stosowniejsze.

Niepodobna też podzielać we wszystkiem uwag złożonych w tym przedmiocie przez autora rozpra-

znaczniejszą, przeceniając tak nasze powstanie, jak ilość potrzebnych środków do jego pokonania.

Może wypada dotknąć innych jeszcze przyczyn zbliżenia się, jakkolwiek te ostatnie leżą w krainie przypuszczeń. Radykalizm każdej partyi jest absolutny, czy opiera się ona na demokratyczno-wolnych zasadach czy na caracie; da się tu zastosować przysłowie: *les extrêmes se touchent*. Może nie wolną jest polityka Stanów Zjednoczonych od pewnej chęci zagarnięcia obu półwyspów półkuli pod swoje panowanie, w takim razie naturalne tendencye zaborcze stanęłyby do pomocy w ugruntowaniu dobrych stosunków. Jeden podróżnik rosyjski opowiadał mi, iż w powrocie do Petersburga spotkał na statku kilku Amerykanów, którzy dowiedziawszy się o jego narodowości, zaczęli go nader serdecznie witać i układać podział świata między oba państwa Rosyę i Amerykę. Tych kilku antypodów oddawało Europę i Azyę na łup Rosyi, zastrzegając Amerykę i Oceanię dla swego kraju. Afrykę dzielili się po połowie. Zapewne to znaczenia jest podobna osobliwa dumna i grzeczność, ale gdy mowa jest wyrazem myśli, może i ta gawędka ma głębsze źródło w politycznem przekonaniu.

Do dowiedzenia Stanom Zjednoczonym niełatwo przyjaźni ale oraz uznania zasady nie mięszania się do spraw amerykańskich, odprzedał gabinet petersburski posiadłości swoje w Ameryce. Strata dla Rosyi bardzo nieznaczna, gdy kraj ten, nie jest wcale zaludniony, przeciętnie wypada $1\frac{1}{2}$ mieszkańca na milę kwadratową. Sprzedaż została już zatwierdzona, gdy senat potwierdził traktat o zakup. Obecnie sprawa przyszła pod obrady kongresu i zrobiono tam dziś ciekawe uwagi o tym nabytku. Zakup znajdował głównie przeciwników w partyi prawdziwie liberalnej, a zarazem odstraszały koszta od chęci dotrzymania zobowiązania. Benks, który postawił bil o nabycie Alaski motywował go z politycznych względów, powołując się na przyjaźń z Rosyą stosunki, które dały Stanom Zjednoczonym możność śmielszego wystąpienia podczas ostatniej wojny. Zwraca on uwagę, iż stosunki w Europie są bardzo powikłane i że niezawodnie może przyjść do wojny. Rosya według Benksa, będzie najpierw wystawioną na napad, a wtedy Anglia korzystając z wojny, zabrałaby posiadłości rosyjskie i mogłaby zyskać przewagę na Oceanie wschodnim. Szczęściem, wyprawa meksykańska nie powiodła się, nie trudnyż więc sposobność nieść jeszcze do nabycia Alaski, bo jeśli nie będziemy teraz korzystali, potem chwila przeminie i mogą nastąpić zawikłania bardzo nieprzyjemne. Inni mowcy powtarzali to samo zdanie, a zarazem dowodzili, że pewna kompania chce wydzierżawić nowo nabyte prowincye pod bardzo dogodnemi warunkami, tak że nawet straty materyalne wynagrodzone zostaną. Jeden z mowców dodał, że jeśli do Alaski i wysp Aleuckich potrafimy dołączyć wyspy Sandwickie, wtedy panowanie Stanów Zjednoczonych na Oceanie spokojnym będzie zapewnione.

Przeciwnicy nabycia Alaski, na których czele stał Mac Carti, nie przyznawali Rosyi żadnego prawa do wdzięczności, gdyż pomagając polityce Stanów Zjednoczonych, kierowała się jedynie swoim własnym chwilowym interesem. Przyjaźń nie może zaś istnieć między państwami tak różnego ustroju i przeciwnych tendencyi. Stany Zjednoczone nie mają potrzeby obawiać się Rosyi, ponieważ nie jest ona w stanie zaszkodzić Ameryce; prędzej nawet potrzebowałaby dobrych z nią stosunków dla celów handlowych. Chociażby zaś kompania wydzierżawiła posiadłości rosyjskie w Ameryce, to zawsze Stany Zjednoczone będą musiały się starać o zaludnienie tego kraju i poprawę administracyi, nie mogąc wszystkiego pozostawić kompanii, również trzeba będzie prowadzić walkę z dzikiemi góralami indyjskiemi, a w takim razie ten nowy nabytek będzie więcej przynosił straty niżeli jest w stanie zapewnić korzyści. Takie wymieniono uwagi, nie ulega jednak wątpliwości, że bill Benksa przejdzie, a raczej, że już przeszedł, ponieważ odroczony rozbiór tej sprawy miał powrócić do narad jeszcze przed d. 1 sierpnia.

Jeżeli sprzedaż Alaski w Ameryce znalazła przeciwników, nie brak ich było i w Rosyi, gdzie każde pozbycie się ziemi uważane jest za odstąpienie od wiekowej misyi. W przeglądzie politycznym w *Ruskim Wiestniku* czytałem przed kilkoma miesiącami pewne uwagi pod tym względem, kończące się następującem charakterystycznem wyrażeniem:

„Opłakujący stratę naszych północno-amerykańskich posiadłości, mogą się tem pocieszyć, że przed nami rozciąga się nieprzejrzane i więcej obiecujące pole nabytków w środkowej Azyi. Tu nasze zdobycze postępują tak szybko, rzec można z dniem każdym, że nikt w tej chwili nie jest w stanie wykazać linii granicznej miedzy Rosyą a Tybetem lub zachodniemi Chinami.“ Ta uwaga jest równie dobrą odpowiedzią *Mosk. Wiedomostom*, zapewniającym iż Rosya nie może nawet pragnąć dalszych zdobyczy w Azyi, ponieważ cznie, że to jej więcej szkody niż pożytku przynosi. Redaktor wspomnionej gazety natchniony był do powyższych uwag wiadomością o zawarciu pokoju z Bucharą, nie zapewniającego Rosyi żadnych jakoby nowych zdobyczy, oprócz kontrybucyi wojennej. Dokładne warunki tego traktatu, nie są dotąd znane, niezaniedbam zaś podać ich skoro nadejdą.

Wiedeń 13 sierpnia. Ogłoszone są z wiadomości dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, mają one bowiem pewną taktykę rozprawiania bez miary o rzeczach często mało znaczących; zapełniają całe kolumny sprawozdaniami i uwagami o zjeździe strzelców lub meetingach ludowych — o innych zaś sprawach, które częściowo mają wielkie znaczenie przemilczają z zasady. Podróż hr. Taaffego do Pragi jest w każdym razie ważną, iż ministerstwo pomimo, że nie miało pełnomocnej kancelaryi nie niepowodzenia, niezaniedbuje usilnej dalej porozumienia a przynajmniej złagodzenie opozycyi czeskiej. Rokowania te od czasu do czasu odnawiane niewstrzymywały wcale środków represyjnych przeciw dziennikarstwu, zebraniom ludu i demonstracyom. Ministerstwo jak we Wrocławiu przyjęte w jednej pole wraz szaty pokój w drugiej wojnę — do wyboru. Jakie propozycye powiózł hr. Taaffe do Pragi niewiadomo wcale. Dowiedziono tylko, że się porozumiewał z hr. Klaudym. hr. Jerzy Lobkovic przybył do Wiednia, po powrocie zaś jego ogłoszenie nastąpiło, że podróż jego domu oddytej; podróż ta jeśli ma przyczynę polityczną, zastanawiać musi.

N. Pan udał się do obozu pod Bruk, zkąd powraca do Laxenburga, a następnie do Ischl, o zamierzonej podróży do Bawaryi nic jeszcze stanowczego niewiadomo.

Konjunktury dziennikarskie o zachowaniu się sejmów niewiele. *Presse* zamieszcza długi artykuł p. n. *Polnisches*, a w którym rozwodzi się nad objawami budzącej się opozycyi i w imieniu interesów polskich ostrzega przed zgrubnemi jej następstwami.

— Wygotowanem zostało jak donoszą, przedłożone ustawy o współnej flagie dla okrętów obydwóch części monarchii. Skoro na ładzie wspólnej armii uratowaną została, dowodzą ojcu należy, że i współność pawilonu morskiego zachowana będzie.

Udzielone dwóch węgierskich podsekretarzów stanu, o którem donieśli nam wczoraj telegram zaszło z powodu zamierzonego ich awansu. P. Wenninger ma zasiąść w tym samym charakterze obok hr. Becksego. W ten sposób Węgrzy objęła do utrzymania swoich sekretarzy stanu w ministeryum państwowem.

— W Tyrolu nowe wybory do Sejmu na opróżnione krzesła, z wielkiem niezadowoleniem dziennikarstwa wiedeńskiego, wypadły znów na duchowieństwo, na ultramontanów. Nie niepomogły przestrogi, nic tasta na zgodzie strzeleckim — lud tyrolski acz niemiecki, zarówno pod względem zasad autonomii i federacyi jak i wierności swej względem tronu nieugięcie.

— Stan zdrowia uwięzionego księcia Karadziordżiewicza ma być zły; podał on prośbę od siebie, aby go trzymano w domowym areszcie, gdyż jest chory, i niemoże na teraz ulegać przesłuchaniu.

— W Czechach krąży prywatny okólnik do konserwatywnego stronnictwa szlachty, zachęcający go do wzięcia udziału w wyborach. Reprezentacya powiatowa w Iczynie wystosowała adres do cesarza w tymże celu rozwiązania rady hr. Fryderyk Thun opierał się wysłaniu tego adresu, gdy jednak niemógł przemódz, ustąpił ze swego miejsca zostawiając przewodnictwo zastępcy Jordanowi.

Królestwo Polskie.

Dnia 26 czerwca zatwierdzony został ukaz, obowiązujący zarówno w Rosyi jak w krajach polskich, mocą którego minister dóbr skarbowych ma prawo nadawać z nich grunta urzędnikom dymisyonowanym wszelkiej służby, tudzież wysłużonym oficerom. W Rosyi istniały dotąd przepisy, mające na celu utrzymanie szlachty przy ziemi, gdyż jedynie 'szlachta miała prawo do jej posiadania, a przepisy te polegały na udzielaniu darmo ubogiej szlachcie gruntów rządowych, pod warunkiem zasiedlania takowych i utrzymywania w dobrym stanie gospodarstw. Z chwilą uwłaszczenia włościan i przypuszczenia wszystkich stanów do prawa posiadania ziemi, ukaz ten nadawał wyjątkowo przywilej, który właśnie pod dniem 26 czerwca zniesiony zostaje. Gdy jednak wiele jest dóbr skarbowych nie przynoszących żadnego dochodu, albo stosunkowo bardzo mało; powtóre ze względu na zamiar rozpostarcia moskiewszczyzny i schizmy w krajach polskich, po stanowionem zostaje, że gubernatorowie mogą przedstawiać urzędników ubogich i wysłużonych wojskowych, w zamiarze wydzielania im gruntów od 15tu do 30tu dziesiatyn na lżejszych warunkach niż te, które obowiązywały nabywców i dzierżawców gruntów skarbowych. Warunki te są:

Wolno żądać ubogim urzędnikom, aby wypuszczano im grunta rządowe na 12 lat bez licytacyi za cenę szacunkową dochodu, z uwolnieniem przez pierwsze trzy lata od płacenia należytości dzierżawnej. Wolno im te grunta w ciągu tego czasu nabyć za wypłatą dziesiątej części wartości ich i rozłożeniem reszty należytości na lat 37, przez opłacanie od sumy należnej po 6%. Prawo odkupienia ziemi dzierżawionej udziela się tym tylko, którzy się na gruntach osiedlili i zagospodarowali. Obszerność wypuszczonej ziemi zależy od ilości dóbr skarbowych w dotyczącej gubernii. Tymczasem wolno tylko taką ilość gruntów wydzielić, aby dochód z nich nie przenosił 10,000 rubli.

— W skutku nasłania na Litwę i do Kongresówki mnóstwa oficerów z przeznaczeniem do służby administracyjnej i policyjnej, a to bez urzędników z wojska, nie tylko że oficerowie ci biorą płace do swoich stopni wojskowych przywiązane, a zarazem płace i wynagrodzenia jako urzędnicy, lecz nadto pobierają zarówno na wyższe stopnie w administracyi cywilnej jak i wojsku, a przytem w różnych okolicznościach w miarę potrzeby używają swojego stopnia wojskowego lub urzędu cywilnego, przeto postanowiło ministerstwo zaprowadzić pod tym względem niejaką kontrolę na Litwie, przyznawanej, to, że oficerowie, którzy jako urzędnicy cywilne, oficerowie będą zmuszeni wyrzec się swoich stopni wojskowych i poprzestać na płacy do urzędu przywiązanej.

— *Petersb. Wiedomosti* donoszą, że z rozkazu jenerał-gubernatora Litwy Potapowa zwrócone będą kaucye drukarzom, litografom i fotografom naznaczone w lipcu 1863 przez Murawiewa jako rękojmia przyszłych kontrybucyj. W osobliwy sposób ogłasza to rzeczony dziennik petersburski. Powiada bowiem, że ponieważ okazało się podczas rewizyi zakładów drukarskich, litograficznych i fotograficznych, iż niektóre dopuszczały się nadużyć w celach rozwoju buntu, Murawiew „prosił gubernatorów“, aby „zobowiązali“ wszystkich utrzymujących podobne zakłady, do złożenia zabezpieczeń pieniężnych: drukarnie i litografie od 300 do 1000 rubli, zakłady fotograficzne zaś od 200 do do 600 rubli. Kaucye te mają być zwrócone, a zakłady podlegać będą przepisom obowiązującym w Rosyi. Wiadomo jednak, że drukarnie polskie na Litwie zostały zamknięte, a większa część drukarzy i księgarzy zupełnie zubożała i wielu z nich opuściło kraj tułając się po świecie, albo do innego rzuciło się zawodu. Czy kaucye te, od których niepobierali oni procentu przez 5 lat, zostaną im zwrócone, to inne pytanie; dość, że jest nakaz zwrotu, a o procentach mowy nie ma.

Policya angielska

(z Revue des Deux Mondes).

(Patrz Ner 175 180 i 182).

Na gorące prośby z mej strony zaprowadził mnie niespełna przed dwoma laty ajent śledczy do klubu złodziejskiego, przynajmniej tak się nazywała zakopcona szynkownia, gdzie za stołami rozsiadły się same podejrzane osobistości, sami sławni z łotrostwa ludzie, których przeszłość i teraźniejszość nie mogła służyć obcemu za gwarancyą jego osobistego bezpieczeństwa. Wyjawiłem zupełnie otwarcie, że jako literat pragnę bliżej ich poznać i zbadać. Oświadczenie moje przyjęli zimno, bez zdziwienia, ale też i bez niechęci. „Nie będziesz pan żądał — powiedziano mi — ażebyśmy panu tajemnice naszego postępowania odsłaniali, jednakże zaznajomimy pana z naszem przedsiębiorstwem — business — jak najdokładniej.“ Wszyscy zgodzili się na to, że ich p o w o ł a n i e (!) i s t a n o w i s k o w s p ó ł e c z e ń s t w i e, w porównaniu z innemi w cale nie jest korzystnem, albowiem łączna suma wartości okradzionych rocznie w Londynie przedmiotów, zaledwie 50 tysięcy funtów szterlingów wynosi (pół miliona złotych reńskich). Z sumy tej rozdzielonej na pojedyńczych członków wypadnie na każdego od 70—90 funtów szterlingów rocznie. Żalili się ci ludzie, że ich nielitościwie wszyscy okradają, wyzyskują, że zawód ich złodziejski jest niewdzięczny, bo każdy ze złodzieja korzystać pragnie. Z całą otwartością oświadczyli, że w cywilizowanem społeczeństwie oni najwięcej ze wszystkich narażeni są na zdzierstwo. Tak n. p. zegarek, który zegarmistrz za 200 gwineów sprzedaje, oni zaledwie za 30 sprzedać mogą.

Papiery publiczne wartości n. p. 5 funtów szterlingów (50 złr.) ajentom złodziejskim po 10—15 złr. odstępują. Przyznają oni sami, że uczciwe zatrudnienie człowieka pracą zarabiającego na utrzymanie jest pod każdym względem szlachetniejsze i więcej korzyści przynoszące a nawet często żałują, że się oddali takiemu p r z e d s i ę b i o r s t w u, ale porzucić takowego ani myślą. Boć nie tak łatwo, jak sami opowiadają, porzucić r z e m i o s ł o złodziejskie. W niem się wydoskonalili, ono zapewnia im i ich rodzinom byt i utrzymanie, a innego rzemiosła się nie nauczyli, wiadomości potrzebnych jakiegokolwiek zawodu nieposiadają, więc przerzucić się na i n n e d z i a ł a n i a niemogą, ani też niemają ochoty ku temu. Takie jest ich wyznanie wiary, my zaś ze swojej strony musimy dodać uwagę, że najwięcej utrzymuje ich przy złodziejstwie próżniactwo, łotrowskie nawyczki i przyzwyczajenie a nęci nie pomału awanturniczość wypraw i przedsięwzięć złodziejsko-rozbójniczych. Z tego ostatniego sami nawet nierobią sekretu. Wielu misionarzy, którzy gorąco nad nawróceniem tych ludzi pracowało, zgadza się nato, że niepodlega zbytnim trudnościom aby przyswoić tym niebezpiecznym przemysłowcom pożyteczne wiadomości, że nawet do wysokiego stopnia wykształcenia doprowadzić ich można, ale od złodziejstwa i zakazanego komunizmu odzwyczaić niepodobna. Przy najmniejszej nadarzonej sposobności mimo przyrzeczeń i zapewnień poprawy ze swej strony, popadają nanowo w zbrodnie i występki. Często nawet ubolewają sami nad sobą, a mimo tego złodziejami pozostają. Wobec tych, którzy się do nich z łagodnością zbliżają, są zawsze rzetelni a nawet zdradzają pewien rodzaj wdzięczności. Razu pewnego skradziono przyjacielowi jednemu z misionarzy jakąś rzecz niewielką. Na drugi dzień zaczepia jakiś młody człowiek owego okradzionego i zwraca mu przedmiot zabrany, z grzecznem przeproszeniem: „Racz pan wybaczyć, gdym bowiem kradł pańską własność, niewiedziałem, kim jesteś“.

Rabusie londyńscy zaiste zasługują na nagrody, medale, jakie na wystawach przemysłowych fabrykantom i rękodzielnikom udzielają. Ich narzędzia ślusarskie i inne służące do tajemnego otwierania i włamywania się są arcydziełem tak dalece wydoskonalonem, że wzbudzają podziwienie w znawcach.

Oprócz zwykłych jest jeszcze jedna kategorya złodziei, zupełnie od tamtych odmienna. I tak pewnego razu zaczepia mnie na ulicy jakiś zupełnie mi nieznajomy elegancko ubrany młody człowiek. Zaczepiać nieznajomego na publicznem miejscu sprzeciwia się zwyczajowi i dobremu tonowi w Anglii, więc też zaraz powziąłem pewne podejrzenie i mając się na baczności, chciałem się przekonać co z tego wyniknie. Elegant zaprasza mnie na wino i częstuje wybornym Xeresem. Zaledwośmy w winiarni za stołem usiedli, gdy jakiś drugi młodzieniec, mnie nieznajomy, do nas się przysunął a wobec mego towarzysza grający także rolę całkiem obcego i nieznajomego. Usiadł on obok nas przy tym samym stole, zawiązując pogadankę, co znowu zwyczajom angielkim zupełnie się sprzeciwia. Rozmowa przechodziła różne temata, nareszcie zaczęto rozmawiać o sile i zręczności. Przybyły elegancik oświadczył, że cetnarową kulę ołowianą tak daleko podrzuca, jak piłkę dziecinną, i zaraz nas przekona o prawdzie swego twierdzenia. Mój pierwszy towarzysz robi mu uwagę, że popisy takie w szczupłym pokoju są niemożebne, zatem proponuje, abyśmy w otwarte udali się miejsce. Wyszliśmy więc, i już jesteśmy na zaułku przed ciasną furtką prowadzącą do jakiegoś lochu, gdy ja domyślając się zakończenia tych popisów, ku wielkiemu ich rozczarowaniu ukłoniwszy się grzecznie, podziękowałem za towarzystwo i pożegnałem elegantów, w swoją udając się stronę. Niezawodnie podziwiając zręczność akrobaty, byłbym postradał całą sakiewkę, a może jeszcze w stroju pierwszych mieszkańców raju, do domu prowracaćbym musiał. Na nic niezdałoby się w takim razie uciekać się pod opiekę sądową. Sądy w takim razie dają poszkodowanym do poznania, że należy więcej być ostrożnym i niedać się zwabić na lada plewy.

Największym kłopotem są dla policyi tak zwani Ticket-of-leave-man, czyli skazańcy z więzienia na urlopie się znajdujący. Od roku 1837 jak kolonie angielskie wyprosiły się od przesyłek złożonych z różnego rodzaju skazańców, znajduje się Anglia w niemałym kłopocie. Tylko jeszcze Veermuda (kawałeczek ziemi we wschodniej Australii) i Gibraltar służą za śmietnik dla wyrzutków społeczeństwa angielskiego. Od czasu, jak zaprzestano skazywać na wygnanie — bo niema dokąd — zadano sobie niemało pracy nad wyszukiwaniem praktycznych i filantropijnych systemów poprawy. Utrzymanie policyi, więzień i zbrodniarzy zamkniętych kosztuje w Anglii 10—12 milionów funtów szterlingów, a zatem więcej, niżeli cała armia angielska. Względy na ekonomię polityczną, zawiodły angielską sprawiedliwość do nader humanitarnego postępowania. Oto trzymają się obecnie w Anglii tej zasady, że uwolnienie więźnia powinno mieć miejsce nie wtenczas dopiero, gdy skazaniec wyrokiem oznaczoną ilość lat w więzieniu spędzi, lecz wtenczas gdy złożył dowody poprawy i gdy można niejaką mieć rękojmię, że na drogę występku nie powróci. Ztąd to pochodzi system urlopowania poprawę okazujących więźniów, tak zwany Ticket-of-leave-system. Wskutek tegoż, więzień zostaje tylko warunkowo z zamknięcia wypuszczonym, a ministrowi przysłuża prawo każdego czasu powołać go do odsiedzenia w więzieniu wyrokiem naznaczonego czasu. Skazaniec nietylko w skutek nowej popełnionej zbrodni traci dobrodziejstwo urlopu, ale już samo jego obcowanie z podejrzanymi ludźmi wystarcza, aby mu wolność odebrać i zamknąć na nowo w więzieniu.

Że jednak, jakeśmy to wyżej powiedzieli, na podstawie podejrzeń aresztować nie wolno, zatem prawo niniejsze istnieje jedynie na papierze, i urlopowanie więźniów równa się prawie uwolnieniu, co Anglicy „free pardon“ nazywają.

Ażeby system taki urlopowania był korzystnym, praktycznym i do przeprowadzenia możebnym, należałoby naprowadzić pierwej więźnia na drogę zupełnej poprawy, i mieć o takowej dokładne przeświadczenie. Rzecz ta nasuwa niemało trudności, raz dla tego, że zbrodniarzowi angielskiemu życie występne staje się drugą naturą, powtóre, że nie można nigdy dostatecznie się przekonać o poprawie skazańców pozostających w więzieniu. Doprowadzili oni bowiem obłudę do wysokiego rozwoju, — a im większy, im bardziej doświadczony zbrodniarz, tem lepiej umie się maskować i udawać świętoszka, aby tym sposobem wydostać się z więzienia i na nowo prowadzić swoje rzemiosło. Tak więc największe łotry w krótkim czasie w murach więziennych stają się w oczach przełożonych bohaterami cnoty na to tylko, aby mieć wolne ręce do nowych występków. Niemało znajduje się w Anglii takich, którzy większą część życia w więzieniu spędzili, i tak się do niego przyzwyczaili, że je kochają jakby drugą ojczyznę. Skazaniec taki przemawia zwykle do innego, który uwolniony, powtórnie dostaje się do więzienia, słowami ewangielii: „Oto syn marnotrawny powraca w dom ojca swego, na cześć i przywitanie jego należy zarznąć kozły i cielęta.“ Często najniepoprawniejsi sprawują się dobrze i nie wchodzą nigdy w kolizyą z dyscypliną więzienną.

W okresie od dnia 1 października 1853 aż do 31 marca 1861 r., w których siedmiu latach system urlopowania kwitnął najwięcej, znajdujemy 9180 wypadków uwolnienia czasowego, warunkowego, a z tych w 384 razach cofnięto w skutek złego sprawowania się podobne uwolnienie, a w 1030 dopuścili się urlopowani nowej zbrodni. Jak trudno jest jednak takiemu czasowo tylko uwolnionemu znaleść uczciwe źródło do życia! Obcy dla wszystkich, odepchnięty przez społeczeństwo, przyjmowany wszędzie z niechęcią i niedowierzaniem, niedziw, że w uściskach nędzy i strasznej niedoli przypomina sobie dnie przeszłości, i nie mogąc oprzeć się nagabywaniom wszelkiego rodzaju pokus, popada w stan dawny i staje się zbrodniarzem. Taki Ticket-of-leave-man gra ważną rolę w angielskich powieściach i ludowych dramatach i jest nieocenionym materyałem i wdzięczną dla autorów kreacyą.

Z początku kładziono za warunek, aby urlopowany od czasu do czasu przedstawiał się właściwym władzom i niejako w ten sposób pod ciągłą zostawał kontrolą, na takie roporządzenie odpowiadają skazańcy. „Pragniemy żyć uczciwie, lecz nie możemy znaleść nikogo coby nam podał sposób do życia i zabezpieczył od śmierci głodowej“. Konstabel jest najsroższym naszym nieprzyjacielem, prześladuje on nas jak pies znękaną zwierzynę i obwieszcza światu całemu cośmy za jedni i tym sposobem oddaje nas na pastwę pogardy i obrzydzenia. Jeśli więc jeszcze żądają, abyśmy się sami policyi przedstawiali i w ten spsób przeszłość naszą całemu światu głosili, w takim razie nic nam niepozostaje, jak kraść, albo umrzeć z głodu“. Powyższe twierdzenie wcale jest uzasadnionem, tak więc projektowana kontrola upadła sama przez się, i nigdy nie zdołała wejść w życie.

Jeden z takich urlopowanych w braku innego zatrudnienia założył w Londynie szkołę złodziejską, i działo mu się dobrze, bo znalazł licznych adeptów płci obojga, którzy spieszyli tutaj, aby zaczerpnąć nauk przygotowawczych i teoretycznie zbadać tajemnice zakazanego kumunimu. Innego znowu aresztowano, gdy po wielu dokonanych oszustwach miał już poślubić jedną z najmajętniejszych panien.

Po wyczerpaniu wszelkich środków tak surowych jak i łagodnych, Anglia dziś znalazła się w tem położeniu, że właściwie nie wie co ma począć z zbrodniarzami? Zatrzymać ich w więzieniu znaczy tyle, co ogromnemi ciężarami, skarb obarczyć i miliony wydatków państwu przysporzyć; urlopowaniem ich, znowu społeczeństwu wyrządza się krzywdę, które narażone jest ze strony czasowo uwolnionych na liczne i dotkliwe niebezpieczeństwa. Bezwzględna surowość niewiele w Anglii liczy zwolenników, środki znowu łagodne, które reprezentuje Ticket-of-leave-system nie przyniosły pożądanych owoców i zachwiały mo-

---

wy pod napisem: *„Stanowisko filologii klasycznej“*. Nie wchodzimy w niewłaściwość takich wyrażeń jak: „j a k o b y s z k o ł a t a k a“ t. j. gimnazyum, „m u s i a ł a g d z i e ś w i s i e ć n a p o w i e t r z u“ dalej „k s z t a ł c i ć m ł o d z i e ż w t y m d u c h u, a b y z n i e j z r o b i ć l u d z i“ i t. p. są to bowiem zapewne także usterki nieposłusznego pióra. Niepodobna przecież zgodzić się z autorem na jego twierdzenie, a b y u c z e ń w ł a s n o ś c i j ę z y k a o j c z y s t e g o b e z p o r ó w n a n i a z j ę z y k i e m d r u g i m p o j ą ć n i e p o t r a f i ł. Albowiem z twierdzenia takiego wyprowadzićby trzeba tę zgubną zasadę, że naukę języka ojczystego poprzedzać powinna nauka języków obcych. Autor tego artykułu, występując w obronie języków klasycznych, chciał zapewne powiedzieć, że dopiero w poznawaniu tych języków i ich porównywaniu ze swoim (rozumie się już poznanym) odsłaniają się myślącemu młodzieńcowi mowy ojczystej piękności i właściwości.

Obok tych próbek niedostałego autorstwa, mieści przecież szkoła także artykuły wytrawniejsze, Czytając je, poznać zaraz, że autorom ich nie idzie o popisanie się plonem zebranych powierzchownie wiadomości, ale o posunięcie naprzód samejże rzeczy. Znać po nich mistrza przedmiotu, poznać *ex ungue leonem*. Do tych liczymy przed innemi artykuł: *„W sprawie szkół żeńskich“*, i inny pod napisem: *„Jeszcze kilka aforyzmów o teraźniejszem stanowisku żyjących języków w gimnazyach galicyjskich“*. Autor pierwszego z nich obok głębszej przedmiotu znajomości, złożył tam oraz dowody obywatelskiego namaszczenia; autor drugiego niepospolitej erudycyi i rzadkiego zmysłu dydaktycznego, zwłaszcza w uzględnieniu narodowej ucznia właściwości. Oba artykuły czytają się łatwo i z przyjemnością, bo od początku do końca nęcą uwagę czytelnika ścisłem pilnowaniem przedmiotu i jasnem a logicznem rzeczy przeprowadzeniem. Oba też zniewalają czytelnika do podzielania przekonań autorów. Pióra te, gdyby usilność swoję skierować chciały ku samejże istocie wychowania publicznego, ku głównym tegoż zasadom, mogłyby być niemałą pomocą agitującej się u nas szkół naszych reformie. Usterki, jakie się mimo to wkradły do ich artykułów, złożyć musimy na karb niedopilnowania się w ostatecznej rewizyi. Mianowicie o autorze artykułu: „Jeszcze kilka aforyzmów“, że umieszczając na drugiej zaraz stronnicy okres z dwudziestu i dziewięciu wierszy złożony, a podnosząc znaczenie treści w językowych ćwiczeniach, zapomniał oczywiście na chwilę o formie objawu własnej myśli, na którą niemniej ważne względy zważać nakazują. Domyślać się tego każe cały tok rozprawy, wszędy bowiem autor jej przemawia zwięźle, jasno i wdzięcznie. Co zaś do autora artykułu pod napisem: *„W sprawie szkół żeńskich“*, który do *„Szkoły“* podał inną jeszcze pracę pod tytułem: *„Ćwiczenia stylistyczne w szkołach niższych“* zwracamy jego uwagę na niewłaściwość powtarzanego kilkakrotnie wyrażenia: „n a u k a p o g l ą d u“. Nazwa ta powstała z dosłownego przełożenia na język polski niemieckiego wyrazu *„Anschauungs Unterricht“*, który jest n a u k ą m y ś l i i m o w y n a p r z e d m i o t a c h p o d z m y s ł y p o d p a d a j ą c y c h. Długa to wprawdzie nazwa, ale określająca rzecz wiernie i używana już po części przez naszą Komisyę Edukacyjną, a później także w cennych „Pismach pedagogicznych“ Ewarysta Estkowskiego. *Nauka poglądu* w powyższem znaczeniu jest bezsensem, bo mającego oczy nie potrzeba uczyć poglądać, wyższy zaś na rzeczy pogląd nie może być przedmiotem elementarnego nauczania, jest bowiem głębszej myśli wypływem.

Już to co do językowych usterków, znajdujemy się skutkiem wadliwości naszego edukacyjnego systemu, w stanie rzeczywiście opłakanym. Złemu ztąd wynikającemu i coraz więcej szerzącemu się, zaradziłby jak mniemamy, środek proponowany przez autora artykułu pod napisem: *„W sprawie ustalenia pisowni polskiej“*, t. j. pismo czasowe, poświęcone nie tyle ortograficznym usterkom, ile przedewszystkiem wygluzowaniu z naszego języka przeciwnych jego duchowi wyrażeń i zwrotów. Autor przytoczonego właśnie artykułu boleje nad panującą dziś anarchią w pisowni polskiej, zkądby przypuszczać można „ż e ś m y j u ż l u d ź m i, k t ó r z y s i ę w n i c z e m n i e m o g ą z g o d z i ć n a j e d n o“. Nam rzecz ta w tak czarnych nie przedstawia się kolorach. Pisownia bowiem, choćby najniezgodniejsza, w porównaniu z szerzącą się tak gwałtownie ohydną zarazą obczyzny, na jaką jędrny nasz, wdzięczny, potoczysty język, skutkiem niewłaściwości systemu edukacyjnego został narażony jest rzeczą, rzec można, błahą. Spory gramatyczne i ortograficzne były i są potrzebne już dla tego, aby z mechanizmu języka to co się zużyło uchylić, a przyjąć, coby w jego udoskonaleniu przedstawiało rękojmię krytycznie obmyślonego środka.

Przyjdzie czas, w którym powołani do tego mężowie rozpatrzą się, jak to już bywało, w tym ortograficznym bezrządzie i znowu złe ztąd wynikające do czasu uchylą. Rzecz to ciał naukowych t. j. zebranych w jednę komisyę mężów nauki, którzy przedmiot ten według dzisiejszego stanu badań winni rozpoznać i wyciągnięte ztąd, a na naukowej podstawie oparte prawidła do przestrzegania polecić. Dopóki to nie nastąpi, szkoły powinny się trzymać ostatniej tego rodzaju powagi, jaką jest „D e p u t a c y a W a r s z a w s k a.“ Malkontenci tymczasem mogą zwodzić harce o *pochylone* ***a***, o rzeczownikowe końcówki ***ya, yja, ja***, o przymiotnikowe ***ém*** i ***ym***, o *rozziewy*, *joty* i t. p., dopóki rozjemczy głos krytyki sporu na jednę lub drugą nieprzechyli stronę. Nigdy człowiek pojedynczy nie rozstrzygnie tego stanowczo, już dla tego, że własnej sprawy sędzią być nie może. Choćby nawet największą wypowiedział prawdę, będzie ona przecież prawdą tylko względną, zniewoloną obliczać się nietylko z nauką, ale nadto z instynktami narodu, który jej, gdyby go raziła, nie przyjmie. Mąż taki choćby rzeczywistym był mędrcem, jeźli zdaniem swem nie ugodzi w przekonanie ogółu, reforma jego może się nieprzyjąć. Język bowiem to jakby dąb rozłożysty, dla którego gałęzi i liścia prawideł przepisywać nie można. Rozwój jego idzie wprawdzie w granicach ręką Stwórcy wskazanych, i z nich wychylić się nie może, w szczegółach atoli kruszy on więzy niewolniczej prawidłowości. Na tymże samym odwiecznym dębie nie znajdziesz dwóch gałązek jednakich, ani dwóch listków jednakiej długości, szerokości i miąższości. Tak samo ma się rzecz z naturą języka. Ma on wskazane wielkie rozwoju swego prawidła, ale co wiek lub pół wieku zmienia swój ustrój zewnętrzny, nie troszcząc się o prawidła, w jakie gramatycy skrępować go zamierzyli. Gramatyka to potrzeby czynności szkolnej regulator, którego wszystkich prawideł wszelako na marmurowych tablicach nie godzi się wypisywać już dla tego, że nie wszystkie posiadają 'warunki trwałości. Dotyczące mianowicie zewnętrznego ustroju mowy wymagają peryodycznej reformy, która gdyby powszechnie miała być uznaną, wyjść powinna z łona jakiej akademii, towarzystwa naukowego, w ogólności z ciała uczonego wprost ku temu zebranego, dziś przeto lub w najbliższej przyszłości z deputatów *ad hoc* lwowskich, krakowskich, poznańskich i warszawskich, którzyby o wątpliwościach orzekli. W ten sposób spory ortograficzne załatwiłyby się do czasu, a ktoby wahał się poddać wyrokom tej nowej „D e p u t a c y i,“ ściągnąłby na siebie słuszny zarzut malkontenta lub dziwaka. Spodziewać się należy, że większość piszących poddałaby im się kornie, lecz nie wątpić, że po upływie jakiegoś czasu wypłyną na wierzch nowe wątpliwości, powstaną nowe zatargi. Trwać to będzie mianowicie co do pisowni tak długo, dopóki bogaty w głosy alfabet polski nie wzbije się do właściwej, marzonej dziś prostoty. Aleć i zaspokojonym w tym względzie, nasuną się z czasem nowe wątpliwości, bo taka już kolej rzeczy ludzkich, a mianowicie wiedzy.

(Dokończenie nastąpi.)

cno wiarą w poprawę zbrodniarzy i odrodzenie się ich zupełne pod wpływem powyższego systemu. Czy jednak niedałe pierwsze próby mają być przyczyną przerzucenia się na przeciwne pole i zaniechania tak humanitarnego i ze wszech miar postępowego sposobu traktowania uwięzionych? Na to każdy będzie umiał sobie odpowiedzieć, a odpowiedzieć w duchu postępu i cywilizacyi.

Policya w Angli jest tem, czem w każdem wolnem państwie być powinna, nie narzędziem w ręku ludzi stojących u steru, lecz środkiem obrony całego społeczeństwa, groźna tylko dla tych, którzy weszli w kolizyę z instytucyami uświęconemi przez naród i poważyli się wrogo przeciw nim wystąpić. Gdyby kto zapytał, jak to być może, aby władza panująca mogła się ostać bez tej instytucyi? — to odpowiemy na to: „Może się ostać, jeżeli udzielonemi narodowi swobodami i niekłamanemi koncesyami umiała sobie zdobyć to, co jest potężniejsze nad wszystkie policye i zbrojne armie, to jest sympatyę całego narodu“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 sierpnia. Dzisiejszéj nocy złodzieje dali dowód niesłychanéj zuchwałości, chyba w przewidywaniu, że w nocy nikt im nie przeszkodzi, bo patrolów nie widuje się wcale, a stróże nocni dają znać o sobie gwizdaniem, a zarazem dają znać złodziejom, gdzie są o któréj godzinie. Złodzieje dobywali się bowiem do kościoła Ś. Jana, i to w sposób nie lada-jaki, bo wyłamali dwie płyty cokołu do uliczki Kącik i chcieli się przebić tamtędy do kościoła. Zapewne ktoś ich spłoszył, bo zaniechali dalszéj roboty, zrobili jednak odkrycie architektoniczne, bo kamień odwalony nosi na sobie od strony wewnętrznéj ślady rzeźby gotyckiéj.

— *Gaz. narodowa* i *Dzien. lwowski* opisują w sprawozdaniu Towarzystwa demokratycznego we Lwowie, o którem mówi wyżej nasz korespondent lwowski, pewien epizod nienależący do spraw na porządku dziennym będących, a którego sprawcę nie wyproszono bynajmniej za drzwi. Każdy jednak z tych dzienników w swój sposób rzecz tę opowiada. Gazeta mówi, że jakiś „dziki“ demokrata przyskoczył do sprawozdawcy *Gaz. narodowej* z wyrzutami o obrazę w jakiemś piśmie ulotnem, któregoś z członków jego rodziny, lecz członkowie Towarzystwa wzięli między siebie zbyt gorącego interpelanta i odwiedli od przedłużenia dyskusyi“. *Dzien. lwowski* mówi o tem zajściu, że „jeden z członków Tow. demokr. ujął silną dłonią sprawodawcę *Gaz. narod.* niejakiego p. Lama za kołnierz i oświadczywszy gromkim głosem, że go wyrzuci ze sali, ponieważ w jakimś pamflecie obraził wiekowego (co zapewne znaczy podeszłego) ojca jego, zabierał się do wykonania groźby, lecz smutniejszym następstwom zajścia tego przeszkodził przewodniczący, zawezwawszy obrażonego (napastnika, czy napadniętego?) by złożył dowód urazy na jego ręce, poczem dopiero przewodniczący zarządzi wydalenie (*sic*) sprawodawcy *Gaz. narod.* ze sali obrad“. Z tego się pokazuje, że dziennikarstwo lwowskie ucieka się do środków nieprzewidzianych ustawą drukową. Toć już amerykański sposób interpelowania rewolwerami przyzwoitszym nam się wydaje, niż interpelowanie braniem za kołnierz. Wprawdzie *Gaz. narodowa* nie nazywa tego interpelacyą, lecz dyskusyą, a w ogóle łagodniej przedstawia argumenta tej dyskusyi.

— P. Maurycy Koliszer we Lwowie chcąc uczcić pamięć syna swego Leona zmarłego d. 7 czerwca r. b. i czyniąc zadosyć życzeniu jego ustanowił stypendyum dla ucznia gimnazyum wyznania mojżeszowego, rodem ze Lwowa. Kapitał na tę fundacyę przeznaczony, wynosi 2,000 złr.

— Wyjechali trójką, przyjechali dwójką. Tak się stało onegdaj. Wóz jadący ze zbożem do młyna parowego w Krzesławicach zaprzężony trzema końmi, przyciągnięty został na miejsce tylko parą koni, bo między Czyżynami a Bińczycami złodzieje oderznęli jednego konia tak zręcznie, że dwóch ludzi siedzących na wozie a zapewne drzymiących, nie dostrzegło tego.

— Donoszą nam z Gdowa, że w Kępanowie w powiecie Wielickim zgorzało jeszcze 31go lipca w nocy z niewiadoméj przyczyny, lecz prawdopodobnie z podpalenia pięć gumien z całą krescencyą, dwie wozownie, śpichrz i sieczkarnia. Szkoda wynosi w przypuszczeniu około 8,000 złr. Budynki były zabezpieczone w Towarzystwie krakowskiem, ale tylko w trzeciéj części swéj wartości, a zbiory wcale nie.

— D. 18 z. m. spaliła się w Gwoździcu w pow. Brzeskim stodoła włościańska ze zbożem; szkoda wynosi 600 złr. D. 19 z. m. w Przędzielu, pow. Niski, stajnia włościańska od pioruna. D. 27 z. m. w Piaskach w pow. Brzeskim, stary budynek dworski murowany, mieszkanie służby; przyczyną pożaru była nieostrożność. D. 29 z. m. w Bielowy, pow. Pilzneński, zagroda włościańska z zapasami i sprzętami; szkoda 511 złr.

— W Borysławiu w pow. Drohobyckim wpadło dwoje dzieci do szybu nafty, i poniosło śmierć: jedno d. 24 lipca, drugie d. 3 sierpnia.

— D. 4 sierpnia grad zniszczył wszystkie niemal zboże na pniu w Samołuskowcach w pow. Husiatyńskim, a w Horodnicy w tymże powiecie znaczną zrządził szkodę na gruntach dworskich.

— *Słowo* lwowskie donosi, że wyświęcenie X. Kuziemskiego na biskupa Chełmskiego, odprawi się we Lwowie d. 23 sierpnia.

— Morderstwa familijne mnożą się w Niemczech. W tym miesiącu już dwa wypadki zapisać można. D. 4 b. m. introligator Melchior w Berlinie, dawniej w dobrych stosunkach żyjący, późniejszemi czasy w skutku niepowodzeń i choroby żony, podupadły, niemogąc zadosyć uczynić zobowiązaniom swoim, zabił czworo osób ze swojej rodziny i sobie odebrał życie.

Znaleziono nazajutrz po nocy zbrodniczej żonę jego i dwie córki, jedną 17-letnią, drugą 13 letnią z przerzniętem gardłem a chłopca jego 15-letniego zaduszonego. Sam Melchior odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w lasku scharlottenburskim. Z różnych wskazówek wydaje się, jakoby zabójca uzyskał od ofiar swoich przyzwolenie na spełnienie tej strasznej zbrodni.

D. 12 b. m. dopuściła się w Wiedniu takiej samej zbrodni 35-letnia kobieta na dwóch dzieciach i zgrzybiałej matce. Niejaka Kaiser, wdowa po właścicielu domu i spekulancie upadłym, walcząc długi czas z nędzą i niemając czem zapłacić mieszkania, z którego ją miano właśnie wyrzucić, zadała trojgu dzieciom swoim i matce swojej sinek potasu, który ostatniemi czasy już często służył za broń zabójczą. Jedno dziecko, 5-letni chłopczyk bawił się właśnie na ulicy i spóźnił się na śniadanie. Kiedy zaś przyszedł, niechciał użyć podanego sobie przez matkę napoju a w ciągu namawiania go, ktoś zaczął się do drzwi dobijać. Matka nie czekając dłużej, wychyliła truciznę, co ocaliło chłopca. Z dzieci otrutych, dwaj chłopcy mieli lat 9 i 7, córka 2 lata, matka zaś lat 70. Gdy mieszkanie otworzono, najmłodsze dziecko żyło jeszcze, lecz wkrótce umarło.

— W poniedziałek 18go b. m. przypada całkowite zaćmienie słońca, lecz widzialne tylko w południowéj Azyi i w Oceanii. Najznakomitsi astronomowie europejscy mają spostrzeżenia swoje zbierać w dogodnych miejscach, z pomocą szkieł najdoskonalszych, jak niemniéj zdejmowane będą fotogramy tego zaćmienia.

— Pomimo wiatru silnego wschodniego dzień 13 sierpnia był bardzo gorący. Ciepło w cieniu doszło do + 23°,8 od + 14°,0 R. Barometr prawie żadnéj nie uległ zmianie i wskazywał dnia 14 sierpnia o godzinie 6téj rano 328‴52; termometr zaś + 12°,4, R.

— W sobotę dnia 15go sierpnia *Święto*, Wniebowzięcie Najświętszéj Maryi Panny; w niedzielę dnia 16 sierpnia, Ŝgo Jacka i Ŝgo Rocha wyznawcy, w poniedziałek dnia 17 sierpnia, Ŝgo Anastazego biskupa wyznawcy i Ŝgo Mirona męczennika.

Sprostowanie:

W artykule wstępnym wczoraj zaszła omyłka. Na drugiéj przedziałce w ostatnim wierszu przedostatniego ustępu, zamiast: „zapoczuwali się do błędu“ — powinno być: „poczuwali się…“, a w ostatnim wierszu ostatniego ustępu, zamiast: „stawić się pragnie“ — powinno być: „zastawić się pragnie“.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Adolf Karczewski z Warszawy, Józef Meronowicz kupiec ze Lwowa, Ignacy Danielewski z Chełmna, Józef Mardfeld z Waber, Katarzyna Lewocka z Warszawy, Helena Łempicka z Warszawy, Konstanty Dursa z Radomia, Ksawery Gajewski ze Lwowa, Leopold Łącki z Warszawy, Ferdynand Szot z Iwonicza, Karol Majewski wł. d. z Kongresówki, E. Schacherle kupiec z Wiednia, Izabella Balicka wł. d. z Galicyi, Augusta Gregor, ze Lwowa, Józef Górnicki z Czerca, Franciszek Peikert ze Szląska, Józef Mochnacki ze Lwowa, X. Julian hr. Drohojowski szambelan papiezski z Rzymu.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacs wł. d. z Balic, Władysław Haller wł. dóbr z Jurczyc, Julia hr. Fredrowa właśc. dóbr ze Lwowa, Władysław Dąmbski wł. d. z Kongresówki, Michał Żerdziński ze Lwowa, Teodor Szymański właś. dóbr z Warszawy, Kazimierz Brzeziński z Warszawy, Franciszek Zima kupiec z Anglii, Wojciech Murek jenerał rosyjski z Warszawy, Aleksender Henzl z Warszawy, Antoni Wysocki z Galicyi, Joanna Machawety z Wiednia, Karol Temler z Warszawy, Fryderyk Tschoepe z Warszawy, Włodzimierz Cholestow inżynier z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Tadeusz Vander Noot z Kongresówki, Karol Trzeciak z Dąbrówki, Wanda Sulimirska z Kongresówki, Szymon Graetzer kupiec z Gros-Strelitz.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Brodach spadkobierców Wolfa Goldenberga o wydaniu mu pozwu przez Manasesa Landaua o wyekstabulowanie z realności pod L. 922 w Brodach sumy 2,899 talarów oraz sumy 6,522 tal. 22 gr.; kurator Dr Landau. — Sąd tarnowski Józefa Tarnowskiego o zapozwaniu go przez masę Andrzeja Grzębskiego o zapłacenie 357 złr.; ustna rozprawa dnia 18 września; kurator Dr Kaczkowski. — Sąd w Limanowy Jana, Alojzego, Analię i Karolinę Stinnów o dozwoleniu w skutku prośby Józefa Karsa ekstabulacyi sum 1,100 złr. i 500 złr. z realności pod L. 16 w Limanowy; kurator Antoni Baczyński. — Sąd lwowski spadkobierców Samuela Penzies o zapozwaniu ich przez Hersza Banku o zapłacenie 66 złr. kur. Dr Markis. — Sąd w Samborze Jencię Schein o nak. zapł. Edwardowi Zachajkiewiczowi 100 złr. — Sąd lwowski Anielę Gorgońską i Emilię Zagórską o nakazie wykczania na prośbę Leopolda Stęberskiego prenotacyi 296 złr. na dobrach Hucisko na rzecz Teodora Bekiesza; kur. Dr Kroter.

Zawezwania: Sąd lwowski Cezara Singera o zapisaniu mu przez Paulinę Wysogórską testamentem 30,00 złr. w obligacyach indemnizacyjnych; kurator Dr Sermak.

Licytacye: W d. 24 września i 27 października sprzedaż w Śniatynie realności pod L. 262 w Zawalu. — W d. 1 i 15 września i 29 października sprzedaż realności pod l. 26 w Krzywosu dolnem. — W d. 24 sierpnia, 24 września i 20 października sprzedaż realności pod l. 920 w Brodach, cena wyw. 278 złr. — W d. 1 września wydzierżawienie dochodów propinacyi w Mikołajowie, cena wyw. 8031 złr.

(Nadesłane:)

Każdemu właścicielowi koni i gospodarzowi powinnoby być bardzo pożądanem w zdarzających się wypadkach, którym jego zwierzęta domowe uledz mogą, mieć prędko pod ręką środek, którego użycie rownież z wszelką pewnością pożądany skutek odniesie.

Jednym z najodpowiedniejszych, w niezawodnych skutkach i łatwem użyciu niezrównanym takim środkiem domowym jest bezsprzecznie c. k. uprzywilejowany płyn odżywczy dla koni, *Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu.

Udzielony przez JCKMość wyłączny przywiléj, ogólne uznanie jakie temu płynowi oddają, poświadczenia najznakomitszych obywateli, wysokich wojskowych i prywatnych osób o skutkach osiągniętych tym środkiem, są najlepszym dowodem rzeczywistéj wartości tego płynu odżywczego, o którym wyraża się p. W. Meyer nadkoniuszy Królowéj Angielskiéj, że w zapaleniu stawów u nóg używał go z najlepszym skutkiem; p. Dr Knauert nadweterynarz wszystkich masztalarń Króla pruskiego osiągnął najlepsze skutki w porażeniach i nabrzmieniach ścięgu, a Książę Roman Auersperg wyraża się w swém piśmie z d. 10 listopada 1863 i z d. 24 sierpnia 1864 w następujący sposób: „Pański płyn odżywczy czyni jak drzewo zeschnięte ścięgnie, miękkiemi jak skóra, zastarzałe a nawet podejrzane zołzy radykalnie leczy.“ *Sport* pismo fachowe dla wyścigów w podobny sposób się wyraża o tym płynie i zaleca go, aby ścięgna koni módz świeżemi i elastycznemi utrzymać i zapobiedz tworzeniu się wrzodów.

Posiadamy jeszcze wiele najzaszytniejszych odezw których pojedyncze przedkładanie w tem miejscu za daleko by nas zaprowadziło a odsyłamy szanownych czytelników do ogłoszenia zamieszczonego na czwartej stronie tego dziennika, w którym wyliczone są miejsca, gdzie są do nabycia c. k. uprzyw. Korneuburgski płyn odżywczy, jako też i Korneuburgski proszek bydlęcy i maść kopytowa na kruche pękające kopyta, nareszcie proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki w kopycie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 13 sierpnia. W wyborze na arcybiskupa (katolickiego, archidyecezyi Siedmiogrodzkiej) w Blasendorf, biskup Vancsia z Szamos-Ujvar otrzymał największą liczbę głosów. (Na godność tę naznaczały pogłoski paryskie Lucyana Bonapartego. *Red.*)

Ems 12 sierpnia, po południu. Król pruski odjechał ztąd do Schwalbach, a wieczór jedzie do Koblencyi, gdzie przenocuje. Jutro wieczór przybędzie do Wiesbaden, w niedzielę po południu uda się do Homburga, zabawi tam do 19go a 20go uda się do Düsseldorf, 21go do Kolonii.

Schwalbach 12 sierpnia, wieczór. Król Pruski przybył tu przed 6-tą wieczór i zaraz za przybyciem swojem odwiedził Cara Rosyjskiego. Jutro ma tu przybyć król Bawarski.

Monachium 13 sierpnia. Według najświeższego zawiadomienia, Cesarz Austryacki przybędzie jutro do Starnberg, gdzie go król Bawarski przyjmować będzie (w zamku nad jeziorem tego imienia). Wiadomość o podróży króla Bawarskiego do Schwalbach (gdzie bawi carówna Marya), jest bezzasadną.

Bruksella 13 sierpnia. *Moniteur belge* pisze: Królewicz, którego zdrowie polepszyło się od powrotu z Ostendy, na nowo zachorował mocniej. Królowa wróciła ze Spaa, król odprowadził ją bezzwłocznie do Laeken, (gdzie syn jej leży).

Londyn 12 sierpnia. *Times* rozbierając mowę Cesarza Napoleona w Troyes pisze: „Urzędowe i półurzędowe dzienniki paryskie chwalą, że mowa Cesarza wolną jest od pogróżek, jak gdyby Cesarz chciał przez to wyświadczyć łaskę Europie. My jednak uważać chcemy mowę jego za wyraźną odpowiedź na pogłoski wojenne, jak tego mamy prawo spodziewać się od odpowiedzialnego władzcy wielkiego narodu.“

Hamburg 13 sierpnia. *Hamb. Correspondent* ogłasza petycyę do kongresu amerykańskiego podaną przez inżyniera Hansena z Szlezwik-Holsztynu i spółkę amerykańskich kapitalistów, którzy w r. 1860 otrzymali od rządu duńskiego konsens na przekop kanału szlezwickiego od rzeki Szlei do morza północnego, i w tym celu już znaczne poczynili wydatki, a tych wzbrania się zwrócić rząd pruski, jak niemniej odmawia wykończenia dzieła. Prusy jednak zobowiązały się dotrzymać kontraktów zawartych w Księstwach przez rząd duński. Petycya prosi przeto kongresu amerykańskiego, aby prezydenta umocował do upomnienia się o wynagrodzenie poszkodowanych obywateli amerykańskich i w potrzebie wynagrodzenie to wymusił.

Nowy Jork 12 sierpnia. Tadeusz Stevens umarł.

Wiedeń 13 sierpnia.

Liberaliści tutejsi wielce są niezadowoleni, że rząd nie mógł w ich duchu przemódz dotychczas oporu duchowieństwa i gniewają się, że nie poleca prokuratoryi przywieść biskupów do posłuszeństwa. Pomimo uchwały bowiem rady państwa, znoszącej instytucye zaprowadzone konkordatem, biskupi wydają listy okólne pasterskie jak dawniej, nierozwięzują duchownych sądów małżeńskich, nie chcą wydać z rąk swoich akt tych sądów i wywierają wpływy na wybory. Ministeryum nie ma zamiaru wywoływać walki wewnętrznej z sumieniami. Najbardziej jednak rozdrażnienie powstało w obozie liberalistów na wiadomość o zwycięstwie konserwatystów w wyborach w Tyrolu. Zdawało im się, że półtora tysiąca Tyrolczyków przybyłych do Wiednia na zjazd strzelecki, da się zupełnie przeciągnąć do obozu liberalnego. Wielu wprawdzie przeszło do niego, ale choćby wszyscy, to w Tyrolu oni nie reprezentują jego większości. Frazesy wiedeńskie nie znalazły w Tyrolu dobrego przyjęcia. Liczono w Wiedniu najwięcej na Vorarlberg, uchodzący za więcej liberalny i na samo miasto Innsbruck, gdzie wpływy urzędnicze i uniwersyteckie znaczną grają rolę, a agitacya z tych obu sfer wychodziła; ale się przekonano, że liberalizm nie chce się aklimatyzować w tym kraju słynnym z zamiłowania wolności. Opór jaki tam napotkano, przekonał, że dotychczasowe środki nie wystarczyły, aby nawrócić niewiernych doktrynom, które w Wiedniu uchodzą za artykuły wiary politycznej.

Wiedeń 13 sierpnia.

— *r.* Odkąd zjazd króla Pruskiego z Cesarzem Rosyjskim w Schwalbach stał się pewnym, powstają znów pogłoski o zjeździe obu tych panujących z Cesarzem Napoleonem. Jak się dowiaduję z listu paryskiego, wieść ta nie jest bynajmniej czczym domysłem, lub owocem zwykłym przypuszczeń i kombinacyj w epoce upałów i w braku rzeczywistych faktów, rodzących się w umysłach chciwych wypadków. Wypuszczono bowiem w Plombières tę wieść na zwiady, jak ją też przyjmą i czy się nie domyślą, że można to żądanie postawić w sposób kategoryczniejszy, lubo nie z zupełną formalnością. Jeźli się myśl ta przyjmie, natedy Napoleon III po odbyciu przeglądu wojsk w obozie pod Chalons, dokąd przybędzie po obchodzie imienin swoich, uda się do kąpiel tych albo owych w Niemczech nadreńskich i przy tej sposobności odda wizytę panującym, „którzy go w roku zeszłym zaszczycili odwiedzinami swemi w Paryżu“. Podróż ta i spotkanie nie miałyby żadnej bezpośrednio doniosłości politycznej, wszelako zawsze zostawałyby w zgodzie z mową pokojową Cesarza w Troyes.

Dzień za dniem przynosi *Gazeta wiedeńska* nominacye nowo uorganizowanych sądów powiatowych. Nie podała jeszcze dotąd nominacyj dla Galicyi.

Między rządem a biskupami z Linzu i Berna toczy się spór, o którym mówi także wyżej jeden z naszych korespondentów wiedeńskich. Biskupi odmawiają. Naznaczono im dwa tygodnie czasu do namysłu. Zachodzi pytanie: czy rząd miesza się do kroków przymusowych i jakieby one były.

Le Monde donosi, że kardynał Antonelli odpowiedział na ostatnią notę bar. Beusta. Sekretarz stanu w Rzymie zastrzega Papieżowi prawo i zupełną swobodę w przemawianiu do świata katolickiego i w potępieniu zniesienia aktu obustronnie zawartego. Nota rzeczona kuryi rzymskiej ma być niebawem ogłoszoną.

Dziś znowu ucichły wieści wojenne, których źródła niemożna znaleść ani w mowie Napoleona III w Troyes, ani też w zbrojeniach się Francyi, zwłaszcza, że zbrojenia te nie dziś dopiero się prowadzą. Powodem tych pogłosek są przeto albo spekulacye giełdowe albo też zamiar zrobienia dla jutrzejszej mowy cesarskiej podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego tła ciemniejszego, aby na niem jasność i żywość barw pokojowych tem jaskrawiej odbijała. Już mowa w Troyes miała na celu zatrzeć wrażenie sprawione pogłoskami wojennemi, a skoro te nieustały, a nawet niejako wzmocniły się przez zbyt pokojowe zaręczenia Cesarza, przeto jutrzejsza mowa dokona dzieła — pokoju. Może znajdą się jeszcze tacy, co upatrywać będą w tej mowie zupełną sprzeczność z ruchem panującym po warsztatach wojennych, arsenałach i twierdzach, lecz pesymistów tych nie zaspokoi nic, chyba rozbrojenie. Opozycya też przez swoje organa woła: Nie dość słów, trzeba nam faktów! a zatem dla tego rozsiewa wieści wojownicze, by zmusić Cesarza do coraz większego manifestowania chęci utrzymania pokoju. Jest to manewr stronnictwa, nie zaś obraz obecnego położenia.

Głoszą też o nowym zamachu na Cesarza, choć wypadek to był bardzo pospolity. Jakiś pijak wymyślał na Cesarza, gdy ten 12go przechadzał się po parku w Fontainebleau. Zapowiadają również demonstracye podczas przeglądu wojsk w dniu dzisiejszym, tudzież przeglądu gwardyi narodowéj, a demonstracye te mają być pokojowe, a przeto nie wyjdą od ludu, lecz od mieszczaństwa lub od opozycyi.

W Sorbonie podczas rozdawania nagród młodzieży w d. 10 b. m. przez ministra oświecenia w obecności syna cesarskiego, wywołano 13-letniego syna jenerała Cavaignaca, aby odebrał z rąk ministra przyznaną sobie nagrodę. Chłopiec wahał się, czy ma wyjść, lecz matka dała mu znak, aby pozostał. Była to demonstracya, czy chęć uniknięcia formalności, w której uczeń musi się ukłonić małemu Napoleonkowi. Odmowę tę ucznia przyjęto hucznemi oklaskami, a przy rozejściu się wołano: niech żyje Cavaignac! W skutku tego były aresztowania między uczniami. Ale i w obrębie części miasta, gdzie mieszka młodzież uniwersytecka, zaszły uliczne demonstracye; podobnież zabór ostatniego numeru dziennika *La Lanterne*, pozew jego redaktora Rocheforta i ucieczka jego do Brukselli: wszystko to razem składa się na szereg małych nieprzyjemności, których Cesarz doznaje przed swemi imieninami. Jakże niema mieć dla niego powabu pochlebstwo dyplomacyi i jej powinszowania, skoro zagranicą lepiej umieją oceniać jego czyny niż we własnym kraju.

Gazeta Vossa wątpi, aby hr. Bismark przyszedł rychło do zupełnego zdrowia, a mianowicie, aby mógł w sejmie zasiadać na ławie ministrów. Stan jego zdrowia malują daleko lepszym aniżeli jest w istocie, a lubo nie ma powodu obawy o jego życie, wszelako trudno przypuścić, aby odzyskał dawne siły i energię. Mnóstwo lekarzy z całego świata narzuca mu się z radami. Zdaje się, że u dworu korzystano z téj choroby ministra, aby jenerałowi Manteufflowi, którego on usunął z kancelaryi królewskiéj dać posadę wprawdzie militarną, lecz ważną ze względów na dowództwo wojskowe w całéj prowincyi dotykającéj granic rosyjskich. Jen. Manteuflel dowodzi 1ym korpusem, którego główną kwaterą Królewiec.

Dzisiejsze wiadomości dodają mocy pogłoskom o bliskiem zaręczeniu się młodego króla Ludwika II Bawarskiego z 15-letnią córką Cara Aleksandra, Maryą. Zachodzi wprawdzie tylko sprzeczność co do wiadomości podanej w dwóch depeszach: czy król Ludwik jedzie do Schwalbach, gdzie bawi ta księżniczka, czy też do swego zamku nad jeziorem Starnberg, gdzie go ma odwiedzić Cesarz Franciszek Józef.

Spór o Usedoma i Lamarmorę jeszcze nie ustał, lecz już stracił chwilowe znaczenie polityczne, a zostało mu tylko historyczne, odkąd rząd austryacki pozostał mu obcym, a bar. Beust wyrażając słowa pojednania, dał dowód, że Austrya umie zapominać uraz a nawet co większa, pogróżek na jej życie godzących.

Donieśliśmy w telegramie, że urzędowa pruska *Provinzial-Correspondenz* wyraziła się przychylnie o ostatniej mowie kanclerza bar. Beusta. Długi ten artykuł kończy się temi słowy:

„Kanclerz zwraca się ku Niemcom z prośbą, aby nie przeszkadzano trudnym pracom rządu austryackiego, lecz ulgę im robiono uczciwą przyjaźnią. Życzyć sobie należy, aby prośba ta znalazła posłuch u stronnictw, które go na obchodzie strzeleckim wprawiły w niespokojność swojemi natarczywemi ofiarami przyjacielskiemi dla Austryi. W Prusiech słowa roztropne austryackiego męża stanu nie pozostaną pewnie bez oddźwięku. Prusy nie mają żadnego powodu przeszkadzać wewnętrznemu rozwojowi południowego swego sąsiada i chętnie dotrzymają przyjaźni, jeżeli polityka austryacka pozostanie wierną postawionym przez siebie zasadom: pokój i pojednanie“.

Rada miejska w Dublinie podała petycyę o uwolnienie Fenistów znajdujących się jeszcze w areszcie. Prośba jej została wysłuchaną; gdyż redaktor dziennika *Irishman*, Pigott, który ważną w całym ruchu Fenistów odgrywał rolę, został wypuszczony na wolność. Już też bardzo mało słychać dziś o fenianizmie, a jeżeli nowe wybory do parlamentu dadzą Izbę przychylniejszą zmianie ustawy kościelnej w Irlandyi, to rzec można, iż fenianizm zrobił swoje, zwróciwszy uwagę ludzi stanu w Anglii na wady organizacyi Irlandyi.

Jako powód wydalenia księcia i księżnej Montpensier przytaczają teraz, że przed trzema miesiącami, kiedy oboje przybyli na wyraźne wezwanie królowej do Madrytu, okazywano im u publiczności sympatyą. Obecnie oboje księstwo przebywają w cichości w Portugalii i może liczą na wypadki przewidywane w Hiszpanii. Wszelako książę Montpensier nie okazuje bynajmniej zdolności do pozyskania sobie stronnictwa, a przeto mógłby tylko stać się narzędziem w rękach bądź obcych rządów, bądź jakiej ambitnej albo rewolucyjnej partyi. Stan rzeczy w Hiszpanii ma być coraz bardziej niepewny. Doniesienia z nad granicy pirenejskiej brzmią w tym duchu, lecz nie wyświecają szczegółów. W skarbie pustki, dwór miotany ciągle obawą, brak ufności do armii: oto obraz. Wszelako z takim stanem rzeczy nieraz już trony umiały się trzymać, a kilkokrotne bezskuteczne rewolucye w Hiszpanii świadczą, że się i tam nadal trzymać potrafi.

Jenerał Salnave, prezydent rzpltej Hajtyjskiej, którego położenie miało być rozpaczliwe, nietylko opanował władzę podkopaną przez rewolucyę, lecz o ile można ufać wiadomościom nadeszłym przez Nowy Jork, przybrał za przykładem poprzednika swego Suluka tytuł Cesarza i dla uświęcenia tego drugiego panowania murzynów, kazał rozstrzelać jeńców wojennych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 14 sierpnia. *Gazeta wiedeńska* ogłasza nominacye nowych sędziów powiatowych dla Galicyi.

Paryż 13 sierpnia, wieczór. *L'Etendard* odpiera pesymistyczne tłumaczenie przemowy cesarskiej w Troyes. Stan obecny nie przedstawia żadnego zawikłania mogącego zagrażać pokojowi. Polityka francuska jest lojalną i bezinteresowną. *La France* występuje w artykule przeciw alarmistom, i kończy: Polityka tak prowadzona odpowiada położeniu rzeczy i zapewnia pokój, strzegąc godności narodowej.

Paryż 13 sierpnia, wieczór. Renta 70·20.

Z powodu święta uroczystego jutro *Czas* nie wyjdzie.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 sierp.		
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	76¾	76¾
Banknoty pol. 100złr.	435	437
Ruble ros. za 100 rsr.	157	153½
Talary prs. za 100 tal.	169	166½
Bankn. pr. za 150 złr.	88	87
Srebro nowe austr.	113	111
Dukat ważny	5 48	5 32
Napoleon d'or	9 25	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68½	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	196	191½
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 12 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 10	56 —
„ Pożyczka narod.	62 60	62 50
„ Metaliki na m. k.	58 75	58 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 —	85 75
„ „ czeskie.	93 —	92 25
„ „ węgiersk	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 —	66 75
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 50	71 —
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	93 60	93 40
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	101 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 50	170 —
„ „ „ 1854	78 50	78 —
„ „ „ 1860	84 60	84 50
„ „ „ 1864	96 80	96 70
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	137 —	136 50
„ żegl. par. na D.	94 50	94 —
„ Ks. Esterhazy	173 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	35 —	34 —
„ ks. Klary	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	734	733
Zakładu kredytow.	211 80	211 70
Żeglugi par. na Dunaju	532 —	530 —
Kolei półn. Ferdynan.	1857	1852
„ rządowej fr.-a.	247 30	247 10
„ zachodniej c. El.	163 50	163 —
„ Pardubickiej	149 50	149 —
„ południowej	181 40	181 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 50	143 25
„ Galicyjskiej	208 50	208 25
„ Czerniow.	184 50	184 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 —	83 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	82 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 30
Kol. połud. St. 500 fr.	96 50	96 25
„ Bony 6% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 65
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 25	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 75
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	86 —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 39	5 38
Złoto *al marco*	5 37	5 36
Napoleondory	9 8½	9 8
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 45	11 40
Imperyały rosyjskie	9 40	9 35
Srebro	111 75	111 50
Srebro, kupony	111 75	111 50
Talary związkowe	1 67	1 66½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68	1 67½
Lwów 11 sierpn.		
Dukat holenderski	5 38	5 34
„ cesarski	5 42	5 37
Półimperyał rosyjski	9 41	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 55	1 54
Talar pruski	1 68¼	1 67¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 40	74 —
„ „ m. k.	78 10	77 70
Listy zast. banku hip.	87 40	87 —
Obligi indem. b. kup.	67 30	66 80
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 50	208 50
„ „ lwow.-czer.	184 50	183 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 12 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 25
„ „ 2 ser. „	78 —	77 67
„ kupon „	— —	— 55 5/9
Listy likwidac. „	69 —	68 75
kupon „	— —	— 80
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 50
„ r. 1866 „	134 —	133 67
Kolej warsz. wied. „	67 —	66 25
„ warsz. byd. „	60 50	60 —
„ warsz. teresp.	— —	89 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca b. r.

odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

✝

Dnia 18 Sierpnia r. b., we Wtorek **o godzinie 9tej** odprawi się

W KOŚCIELE Ś. PIOTRA

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

KATARZYNY KARWICKIEJ

na które się Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza.

(1391)

Podziękowanie

W d. 18 Lipca r. b. odbył się w szkółce parafialnej w Osieku, publiczny egzamin uczęszczającej młodzieży wiejskiej, z taką świetnością, z jaką od czasu istnienia tej szkółki, t. j. od 14tu lat odbywanym nie był. Tak świetnem odbycie egzaminu zarządził Wy. pan Eustachy Januszkiewcz z Paryża w odwiedziny teścia swego JW. p. barona Larissa przybyły, który egzamin swoją i całej fmili bytnością zaszczycił — malców egzaminował i w końcu po treściwej, do łez radosnych wzruszającej przemowie, przy odgłosie muzyki, 20tu celujących uczniów książkami nagrodził i prócz tego za różne roboty ręczne, hojnym datkiem obdarzył.

Zacny i czcigodny Panie, zaszczepiłeś zbliżeniem się Twojem do nas, w prostodusznych sercach naszych dozgonną wdzięczność, podnieciłeś chęć i zamiłowanie do nauki w naszych dzieciach, za co racz przyjąć chociaż to będzie z ubliżeniem twojej skromności — w słabych wyrazach niniejsze publiczne poyziękowanie, które złożyć ci Rada gminna na pełnem posiedzeniu w dniu 30 Lipca r. b. uchwaliła, a my reprezentanci tejże szczęśliwymi się czujemy, że takoweąw imieniu całej Gminy i naszych dzieci wynurzyć Ci możemy. (1481)

Osiek dnia 28 Lipca 1868.

Jędrzej Kramarczyk, Wójt. — *Fr. Lekki*, Podwójci. — *Wawrzyniec Kolasa*, Przys. — *Jan Spiesz* Radny. — *Kanty Majewski*, Zastępca.

☛ Do nabycia w Księgarniach i w biórze „Kaliny:“

Izba rękodzielnicza w Krakowie,

(wniosek.) — 10 c. (1449)

ARTUR GROTGER,

ustęp z dziejów sztuki polskiej,

przez

Alf. Szczepańskiego.

Cena w księgarniech 50 cent.

Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż jak lat poprzednich, tak i w nadchodzącym roku szkolnym, **przyjmuję uczniów na stół i mieszkanie**, gdzie zarazem mogą się ćwiczyć w praktycznem władaniu językiem niemieckim i francuskim.

(1398-1-3)T ***F. Szklarska,*** ulica Grodzka Nr. 67, „na Podelwiu.“

Młoda osoba, życząca zwiedzić Tatry, poszukuje **kobiecego towarzystwa** udającego się w tym lub przyszłym tygodniu do Zakopanego.

Wiadomość na listy pod liter. **I. Z.** w Administracyi „Czasu.“ (1397)

Potrzebny jest od 1go Września lub od 1go Października r. b.

Pokój wielki, sklepiony,

suchy, na dole — lub też

dwa mniejsze.

Wiadomość w Księgarni *D. E. Friedleina*, Rynek główny N. 11. (1445-1-3)T

Promesy z roku 1864,

których ciągnienie będzie **1 Września** r. b. — nabyć można po **3 złr.** wraz z stęplem, — z podpisem **J. C. Sothen,** w Trafice przy ulicy Floryańskiej w Hotelu „pod Różą.“

(1447-1-3)T ***A. Breda***

☛ **GŁUCHOTA.** ☚

NOWY WYNALAZEK.

Maszynki do słuchu maleńkiego rozmiaru ***Abrahama*** w PARYŻU.

Przyrząd ten zrobiony podług ucha ma zaledwie centimetr objętości, działa pomimo, tak silnie na słuch, że organ najbardziej zniszczony odzyskuje swą siłę. Osoby dotknięte głuchotą, a używające tego narzędzia, przyjmują udział w ogólnej rozmowie, a brzęczenie zwykle czuć się dające znika zupełnie.

Jednem słowem, wynalazek ten przynosi wszelką możliwą ulgę w tej okropnej chorobie. Przyrządy mogą być przesyłane w stósownych do tego pudełkach, bez względu na odległość, z dołączeniem instrukcyj drukowanych.

5 rubli za parę ze srebra.

6 „ „ „ „ pozłacanego

Można nabyć u p. ***E. Stockmara***, aptekarza w Krakowie. (1232-7-8)T



W Litografii „CZASU“, M. Salba,

ukończono zeszyt pierwszy

ATLASU (1435-3-)

zastósowanego do Zoologii

Prof. Dra ***Nowickiego,*** obejmującego na 17 tablicach 150 figur.

Cena zeszytu 1 złr. 25 ct.

Do nabycia wraz z książką, której cena jest **45 ct.** — w *Litografii „Czasu* lub w *Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego*

Licytacya roślin

po ś. p. Józefie Warszewiczu pozostałych,

niżej ceny szacunkowej. (1448-1-3)T

rozpocznie się w ogrodzie Botanicznym w Krakowie,

dnia 25 Sierpnia r„ b. o godzinie **9**ej przed południem.

Gebrüder Born w Erfurcie,

Handel Nasion, Ogrodnictwo sztuczne i handlowe: rozsyła Cebulki kwiatowe i Rośliny kłowe w mięszanych gatunkach:

do pędzenia w doniczkach:

N.	za		hyacyntów	tulipanów	krokoszów	różnych cebulek
N. 1	za 3·50złr	12 gatun.	25	25	12	różnych cebulek
N. 2	„ 6	„ 25	„ 50	„ 50	„ 25	dto
N. 3	„ 11	„ 50	„ 100	„ 100	„ 50	dto

do rozsadzania w gruncie:

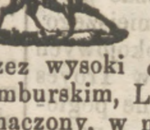
N.	za	hyacyntów	tulipanów	krokoszów	różnych cebulek
N. 4	za 1 złr 75 c.	12	25	25	12 różnych cebulek
N. 5	„ 3 „ 50	„ 25	„ 50	„ 50	„ 25 dto
N, 6	„ 6 „ 50	„ 50	„ 100	„ 100	„ 50 dto

☛ Szczegółowe wykazy przesyłają się gratis i franco. (1440)



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,



dla

koni, bydła rogatego i świń,

Paczka 42 i 84 cent.



przez wysoki c.k. Austryacki, król: Pruski i król. Saski rząd koncesyonowany Hamburskim, Londyńskim, Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim medalem odnaczony, w masztalarniach JKM. Królowej Angielskiej, jako też JKM. Króla Pruskiego z najlepszym skutkiem używany i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: przeciw zwyczajnym, jako też złośliwym zołzom, w nieżycie, w zajęciach krtani, w robaku, szczególnie pomocny, aby konia utrzymać w pełnem ścierwie

U bydła rogatego: przeciw chorobowemu odmiennemu wydzielaniu się mleka, w skutek złego trawienia i wydzielaniu się złego mleka i w małej ilości, którego jakość przez użycie Proszku zadziwiająco poprawia się, dalej przeciw krwawemu i włóknowemu udojowi i wzdęciu, również używanie go u krów przy ocieleniu bardzo zbawiennym się okazuje, a słabe cielęta pożywając go, nabierają sił.

U Owiec: dla usunienia motylicy, osłabienia również w zepsutym organizmie części brzusznych, którego powodem jest bezczynność. (894--4)T

Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutions-fluid),

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącznym przywilejem odznaczouy, przez JCK. Mość Cesarza Franciszka Józefa na cały obszar wszystkich austryackich prowincyj po poprzedniem praktycznem używaniu i wypróbowaniu przez wysoką c r. władzę urzędową zdrowia, utrzymuje konia przy największych wysileniach aż do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym, a służy szczególnie d wzmocnienia przed i po wielkich wysileniach.

Prócz tego Płyn ten jest bardzo skutecznym w leczeniu chorób gośćcowych (reumatyzmowych), porażeniu, w nabrzmieniu ścięgien, w zwichnięciu itp., o czem wyrażają się w uznaniu: książę R. Auersperg, hrabia Schönburg-Glauchau, hr. August Csáko, hr. Zenon Csáko, hrabia Sprinzenstein, hrabia Kuhn, pułkownik v. Hartmann itd. W. Meyer nadkoniuszy i M. Langwirthy, nadweterynarz JKM. Królowej Angielskiej Dr. Knauert, nadkonował JKM. Króla pruskiego, następnie wiele oddziałów ck. austryackiej jazdy.



Maść na kopyta u koni, ☚

na kruche, popękane i małe kanty rogów, itp.

Proszek na strzałki kopyta ☚

przeciw psuciu się strzałki u kopyt końskich.

Proszek dla Świń,

szczególniej przeciw gangrenie.

Paczka 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

Prawdziwy jest do nabycia:

☛ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera,** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan A. Karpuczki — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pan Robert Barth — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Uhma wdowa — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.

Ignacy Hercok

we Lwowie

w domu p. B. Stillera przy ul. Halickiéj L. 295, poleca swój obficie zaopatrzony

skład obić papierowych (pokojowych)

z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich, niemieckich i wiedeńskich, które z powodu przeistoczenia swego handlu ☛ **po znacznie zniżonych cenach sprzedaje.**

Obicia do pokrycia pokoju średniéj wielkości objętości 60 stóp bez sufitu od 4 złr. 80 cent.

„ „ „ „ „ „ ze sufitem „ 8 „ 60 „

Pojedyncze zwoje od 20 centów stopniowo aż do złr. 12.

☛ Wzory, cenniki i wszelkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniéj odwrotną pocztą. (1212-5-6)T

☛ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast z wszelką starannością.

☛ Zamówienia **w Krakowie** przyjmuje i wykonywa jak najspiesznieéj handel pod firmą *F. B. Hahn*, gdzie wzory i cenniki znajdują się do przejrzenia.

Królewska gospodarczo-naukowa Akademia w Pruszkowie,

w górnym Szląsku.

Zimowe półrocze rozpoczyna się **15go Października.** Kurs jest dwu-letni. Różne nauki z działu filozofii, ekonomii, gospodarstwa rolnego i leśnego, nauki przyrodzone, weterynarya, budownictwo i matematyka, wykładane są przez 15tu docentów w systematycznym porządku, odpowiednio charakterowi i urządzeniu wyższej szkoły. Bogate zbiory i różnorodne naukowe i praktyczne środki pomocnicze, a do tych ostatnich liczą się na około leżące dobra, ułatwiają wykłady. Czesne naukowe wynosi 100 talarów za 2 lata. — Bliższych wiadomości o akademii i urządzeniu tejże, udziela chętnie podpisany Dyrektor. (1446)

Pruszków w górnym Szląsku w Lipcu 1868.

Dyrektor król. Akademii gospodarczej, Radzca ekonomiczny krajowy

Settegast.

Wyższy Zakład naukowy gospodarczy w Plagwitz pod Lipskiem,

jest jedynym tego rodzaju, który zupełnie łączy w sobie zalety akademii z wykładami uniwersyteckiemi Odczyty wstępne — tudzież takie, które polegają przedewszystkiem na objaśnieniach wielkiego gospodarstwa, piwowarstwa, wyrobu cegieł, fabrykacyi machin, pól na próbę i t. d. — udzielane będą w każdem półroczu, jako kurs osobny. Po takiem półroczu następuje dopiero istotny zapis ucznia do uniwersytetu, a wraz z nim prawo wysługiwania w wojsku, jako ochotnik, które pełnionem może być w Lipsku. Na uniwersytecie nastręcza się również prawie każdemu gospodarzowi ważny odczyt w każdem półroczu, tak iż każdy może odbyć całkowity kurs nauk w systematycznym porządku i kolei.

Początki odczytów przypadają 13go października. Wyjaśnień i programu z wykazem odczytów udziela franco

(1340-2-3) Dyrektor profesor. ***Dr. K. Birnbaum.***

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Września r. b.** nastąpi,

po 3 złr. wraz ze stęplem

(4137-2-)T sprzedaje ***Jan Bartl,*** w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jedynie za nadesłaniem gotówki franko.

RESTITUTIONS-FLUID

Kto takowy mieć życzy **niefałszowany, niech się zgłosi do pana**

G. Ullrich we **Wiedniu** Landskrongasse Nr. 1.

Cena 1/1 skrzynki (12 flaszek) złr. 20. — 1/2 skrzynki (6 flaszek) złr. 10.50

1/4 skrzynki (3 flaszek) złr. 5.50.

Karol Simon weterynarz,

Wynalazca Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia.

(1421-1-7)T

C. k. wy. uprzy. jedy. prawdziwie poprawny

☛ KALLOMYRIN ☚

pomada wzmacniająca i farbująca włosy.

Włosy najpiękniejsza ozdoba człowieka, odpowiednio hodować, aby je utrzymać przed wzmagającem się łysieniem, jest pewnie obowiązkiem; dlatego przestrzegamy usilnie przed wieloma środkami do farbowania włosów: farbują one bowiem powierzchownie, ale ten tak szkodliwy metaliczny dodatek pali włosy, następstwem tego choroda cybulek włosowych i dna włosów. ***Pomada kallomyrinowa*** przeciwnie wzmacuia cebulki włosowe i system nerwowy głowy, usuwa tworzenie się ***łupieżu*** i ***liszai***, zapobiega ***wypadaniu włosów*** i popiera porost. Pomada ta jest najwygodniejszym i pewnie skutkującym ***środkiem do farbowania włosów***, która siwe włosy trwale i naturalnie ***blond***, na ***ciemno*** i ***czarno*** farbuje, i to tak, że włosy swój ***naturalny połyskujący kolor*** znowu otrzymują, który przed osiwieniem posiadały i ***nigdy już nie osiwieją***. Pomada ta nie wala ani skóry ani paznokci, ani bielizny.

Cena 2 złr. — z przesyłką 2 złr 10 c.

Chrommelan, środek farbujący włosy.

Chrommelan farbuje brodę, brwi w jednej godzinie, bardzo pięknie, trwale i naturalnie ciemno lub czarno i jest zupełnie nieszkodliwym środkiem.

Cena 2 złr. 10 c.

Główny skład wyrobu i rozsyłki u *C. Russ*, Wien, Wieden Waggasse N. 13. Składy: w Krakowie u p. *J. Bartla* — we Lwowie u p. *A. Berlinera* i *Ruckera* aptekarzy — w Koszycach u p. *E. Eschwiga i S.* — w Ołomuńcu u p. Dra *Schrötera* — w Pradze u p. *J. Fursta* i *B. Fragnera* aptekarzy — w Peszcie u p. *Toröka* i t. p.

Za granicą: w Paryżu St. de Rue des Arts, 13 — w Londynie Leicester Sq. 9 — we Florencyi Complair et Comp. w Berlinie J. Böhm — w Wrocławiu Ed. Gross, w Dreznie H. Kellner i Syn — w Wenecyi Zanini apt. — w Weronie Ed. Silberkraus, w Jassach Jasiński, — w Aleksandryi J. Zimmer. (907--15)

Dr. E. Hikisch, członek Wydziału med. — ***Karol Russ,*** magister farmacyi.

Od lat 26 istniejąca c. k. uprzyw. (1425-2-6)

Fabryka Posadzek maszynowych

Stefana Barawitzki i Syna

Heiligenstadt, Nussdorferstrasse, **w Wiedniu,** **SKŁAD:** Stadt, Herrengasse N. 10.

ma zaszczyt donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, że ma zawsze po najtańszych cenach wielki skład, bo 20.000 do 25.000 sztuk najwytworniejszych aż do najordynarniejszych posadzek w zapasie, za które powyższa fabryka daje 5-letnie zaręczenie za wszelkie ułamania. Illustrowane Cenniki są gotowe do powzięcia bezpłatnie dla pp. przedsiębiorców budowy, architektów, właścicieli domów i t. p.

Drugi termin Licytacyi mebli i win,

po ś. p. *Franciszku Ksaverym Masłowskim* pozostałych, odbędzie się **W dniu 17 Sierpnia o godzinie 10 przed południem,** w domu pod L. 84 Dz. I., przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

(1444-2-3)T

Wieś Poluchów, milę od gościńca położona — 744 mórg 456 sążni kwadr. przestrzeni w sobie mieszcząca, Propinacyę o 170 złr. — Młyn ze stawkiem o jednym kamieniu i foluszu 120 złr. rocznie czyniący, posiadająca; składająca się z dwóch ciał tabularnych i mająca w lasach swych do 10.000 sztuk dębów — jest każdego czasu za mierną cenę z wolnej ręki do sprzedania; przy gruncie pozostaje 16.250 złr., a na 3.000 złr. uzyskano Promesę Banku hipotecznego galicyjskiego we Lwowie. — Bliższa wiadomość na miejscu, poczta Przemyślany. (1399-1-)

Odkrycie

zrobione stanowiące epokę: prawo natury **porostu włosów** jest dociecżone. Pan **Karol Mally w Wiedniu,** znany jako pilny badacz życia włosów, wynalazł tak zwany Ewalinowy środek

porostu włosów i brody,

któremu jeszcze żaden inszy kosmetyk w skuteczności nie wyrównał.

Częste używanie Ewalinowej Pomady na włosy, sprawia cudowne skutki, gdyż nietylko, że się zapobiegnie **wypadaniu włosów** i **tworzeniu się łupieżu** natychmiast ustaje, ale na łysych miejscach powstaje nowy włos, tak jak **Ewalinowa Essencya** na **brodę** u 17-letnich młodzieńców silną pełną brodę wywołuje.

Gdy pan Mally jedynie w interesie swych bliźnich bezprzestanne badanie na tym polu

Uprasza się każdego, aby c. k. uprzywilejowanych **Ewalinowych wyrobów** nie brał za insze kosmetyki.

Mallego Ewalinowa Pomada na włosy po 1 złr. 50 cent. Essencya Ewalinowa na porost brody po 2 złr. 50 cent., są do nabycia w KRAKOWIE u pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — we Lwowie u aptekarzz pp. ***A. Berlinera, P. Mikolasza*** i ***S. Ruckera,*** tudzież we wszystkich rozgłośnych aptekach i domach handlowych Europy. — Pod adresem: ***„Charles Mally*** in Wien, Wieden, Paniglgasse Nr 7,“ będą polecenia na pojedyncze słoiki za gotówkę lub zaliczkę pocztową szybko wypełniane. (828-16-)T

Mieszkania

w domu piętrowym pod L. 97 Dz. IV. przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie, złożone z 4 i 5 pokoi, z p. n. z ogrodem — stajnią i wozownią, lub bez tychże — zupełnie wyrestaurowane — są od 1go Października r. b. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże u właściciela na 1em piętrze. (1374-2-3)

MONOGARFIA HEMOROIDÓW.

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło Dr Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleśc we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. — Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach publicznych we Francyi, potwierdzone zostały przez Wydział lekarski w Paryżu.

☛ Dostać można w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P Piotra Mikolasza. (1231. 8 36)T

Spółka pierwszego paryskiego BAZARU

dla Austryi w Wiedniu

ma zaszczyt zawiadomić szanownych galicyjskich odbiorców, że na porę wiosenną znowu nadeszły przesyłki następujących artykułów, które po zdumiewających tanich, w skutek ogromnego odbioru zniżonych cenach, za pobraniem należytości rozsyła:

Parasolki lyońskie fularowe złr. 2·20, 2·35, 2·80, 3, 4 — tuflowe i gradenaplowe złr. 3·50, 4, 4·50, 5. — Tanie gatunki są ze stalowym szkieletem bronzowym. Parasolki wełniane ct. 80, złr. 1, 1·20.

Chustki damskie Lamaine, jedwabne, najnowsze w Paryżu, 1 szt. c. 90 i 1·20.

Paryskie rękawiczki glancowne damskie i męzkie, na 1 lub 2 guziczki cnt. 65 — stębnowane 75 ct.

Najmodniejsze kapelusze pilśniowe męzkie, pół-cylindrowe w jasnych kolorach modnych, złr. 3·80, 4·20, 4·80, 5, 5·70.

Lekkie najwytworniejsze kapelusze aksamitne, po złr. 3·50, 4·50.

Stębnowane lekkie kapelusze jedwabne, które można w kieszeń schować, nie szkodząc wcale ich formie, 1 sztuka złr. 3·50, 3 80, 4.

Modne obrączki do włosów dla dam czarne, ct. 10, 25, 50, 65, 75, — z podobizny złotej, ct. 80, złr. 1, 1·50.

Brosze najnowsze paryskie, ct. 10, 20, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.

Kulczyki po tej samej sumie.

Łańcuszki do zegarka najnowszego kształtu, za które zaręczamy, że nie odmienią się w kolorze:

Pozłacane krótkie łańcuszki po ct. 25, 40, 80 90, złr. 1·20, 2, 3.

Okwaszane po złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 3.

Uprasza się adresować: (841-11-)T

„An den ***Ersten Pariser Bazar*** für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51, im Palais Ritter v. Todesco vis-à-vis der Oper.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*